

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK X.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświatecznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petytowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petytowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pożytek państw. za wiersz pet lub jego miejsce 1 rub. Reklamy za wiersz petytowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz pet lub jego miejsce na 1 str. 50 k. do tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiniomienia do 10 wierszy — 5 rub. Ogłoszenia zwięzłe za wiersz petytowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop. najmniejsze 40 kop. Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 35 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca oprócz opt. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:				
	Rocznie	Półrocz.	Kwartał.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Numer pojedynczy 5 kop. Zmiana adresu 20 kop. Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rekopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje. Rekopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na rok 1915.

JÓZEF BAJKOWSKI
były obywatel ziemi Suwalskiej.

Uczestnik wypadków w 1863 r. Po długich cierpieniach zmarł d. 30 grudnia n.s. 1914 r., przeżywszy lat 72.

Zwłoki, eksportowane do miejscowego kościoła w Kraśnymstawie 1 stycznia n.s., po nabożeństwie żelobnym zostały pochowane na miejscowym cmentarzu dnia 2 stycznia.

O czym zawiadamia znajomych pozostała w smutku

RODZINA

Do prenumeratorów i czytelników „KURJERA LITEWSKIEGO”

Administracja „Kurjera Litewskiego”, pragnąc umożliwić najszerszemu ogółowi poznanie naszego piśmnia, uprasza niniejszem wszystkich naszych prenumeratorów i czytelników o przysłanie Administracji adresów tych ich znajomych, którzy „Kurjera Litewskiego” nie prenumerują, a którzy mogliby, ich zdaniem, zwiększyć listę naszych prenumeratorów.

Podług nadsyłanych nam adresów wysyłać będziemy przez pewien czas okazowe numery „Kurjera Litewskiego” bezpłatnie.

Adresy szczegółowe prosimy skierowywać NIEZŁOŚCIE do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

ZAWIADOMIENIE.

Z powodu dorocznego sprawdzania Inwentarza Składu Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego będzie zamknięty od d. 20 grudnia r. b. do 6 stycznia st. st. 1915 r. W sprawach niecierpiących zwłoki Zarządzący Składem będzie przyjmował interesantów codziennie, z wyjątkiem świąt od godz. 11 do 12 w lokalu Wil. Tow. Rolniczego.

TEATR POLSKI NA POHULANCE

Dziś, we wtorek, 30 grudnia r. b.

„KAWIARENKA”

farsa w 3-ach aktach T. Bernarda

Bilety nabywać można w cukierni W-go K. Szkralla, obok hotelu „Bristol”, a w dzień przedstawienia od godz. 6-jej w kasie teatru.

WCZORAJSZY „Dodatek Wieczorny” „KURJERA LITEWSKIEGO” Nr. 55 zawiera treść następującą:

Artykuły:

Literatura angielska podczas wojny. Piorwszy wywiad. Poch i Clemenceau. Zbuntowani landeszturmiersi. Na tyłach austriackich. Ostatnie telegramy i wiadomości, otrzymane do godz. 2 p. p.

Polskie szkolnictwo średnie.

Ostala się jednak i samem swem istnieniem daje piękne świadectwo dojrzałości społeczeństwa polskiego w Królestwie, jego gotowości do ofiar i jego wytrwałości. Mimo jednak, że prywatne szkolnictwo polskie stanowi chlubę społeczeństwa nie mamy dotąd pełnego obrazu jego rozwoju. Prasa warszawska daje wprowadzić od czasu do czasu szereg wiadomości w tej sprawie, usiłowania jednak prywatne nie mogą poddać zadaniu i dane tą drogą zebrane, są zawsze niekompletne, choć nie są przez to mniej wymowne. Najczęściej szkolnictwem polskim w prasie zajmował się dotąd p. Jur Kamiński i oto dziś znowu w tej sprawie głos zabral z powodu dziesiątej rocznicy.

Ostala się jednak i samem swem istnieniem daje piękne świadectwo dojrzałości społeczeństwa polskiego w Królestwie, jego gotowości do ofiar i jego wytrwałości. Mimo jednak, że prywatne szkolnictwo polskie stanowi chlubę społeczeństwa nie mamy dotąd pełnego obrazu jego rozwoju. Prasa warszawska daje wprowadzić od czasu do czasu szereg wiadomości w tej sprawie, usiłowania jednak prywatne nie mogą poddać zadaniu i dane tą drogą zebrane, są zawsze niekompletne, choć nie są przez to mniej wymowne. Najczęściej szkolnictwem polskim w prasie zajmował się dotąd p. Jur Kamiński i oto dziś znowu w tej sprawie głos zabral z powodu dziesiątej rocznicy.

Stwierdza on przedewszystkiem, że szkoła polska, wytrwała zarówno w tych okolicach naszej dzielnicy (Królestwa) które są dotknięte bezpośrednio zawieruchą wojenną, jak

w Warszawie, Siedlcach, Lublinie, Suwałkach — do których w chwili obecnej nie dochodzi ponury odgłos bitewny, co jest najlepszym dowodem, że „szkoła nasza jest trwałą, doświadczoną i nieodczuwną instytucją życia społecznego”.

Dalej zwraca uwagę, że poza swem zadaniem bezpośrednim szkoła polska „promieniowała nader nader i nazewnątr: budziła i podtrzymywała ruch umysłowy polski i wytworzyła techniczną polską”. Dzięki jej istnieniu powstał ożywczy ruch wychowawczy; koncentrując się w dwóch organach specjalnych („Nowe Tory” i „Wychowanie”) i w dwóch zreszta naukowych („Stowarzyszenie naukowe” i „Związek”). Pięknym wyrzucem wytworczy technicznej, opartej o szkolnictwo, jest warszawska „Urania”. Według danych w r. 1913 przez „Stowarzyszenie” zebranych, w szkołach polskich wykłada zastęp 1570 nauczycieli, z czego 1,231 jest polaków. Śród ostatnich 586 osób otrzymało wykształcenie uniwersyteckie (47,61 proc.), 587 wykształcenie średnie (47,68 proc.), 58 skończyło seminarium dla nauczycieli ludowych t. j. 4,71 proc.

O różnych stronach wpływu szkoły polskiej na społeczeństwo p. Kamiński robi dalej następujące słuszne uwagi: „Szkoła polska, wpływając mniej lub bardziej dodatnio na swych wychowanków pod względem społecznym i obywatelskim (a błędnie wszędzie się zdarzają) — wyłącznie dodatnio wpływała na starsze społeczeństwo.

W niektórych zakątkach prowincjonalnych stawała się jedyną troską narodową dnia codziennego dla miejscowych polskich inteligentów, czy rzadziej mieszczan.

Szkoła nasza pobudzała szerokie sfery społeczeństwa do ofiarności na cele oświaty prywatnej, a więc wytwarzała cnotę obywatelską, przedtem nam nieznaną.

A tylko dzięki swej ofiarności, słabnącej jednak wielce w ostatnich latach mimo wzrastających potrzeb, mogła istnieć a nawet rozrosnąć w moc i rozwiązać się szkoła nasza.

Ze sprawozdania polskiej Szkoły Handlowej w Pabjanicach dowiadujemy się, iż w ciągu siedmiu lat istnienia uczelni, każdy wychowanek kosztował szkołę średnią 160 rb. rocznie, wpłacał zaś do szkoły 83 rb., a więc do każdego ucznia szkoła dokładała 77 rb. rocznie.

Nagół w szkołach polskich społecznych, a więc należących do instytucji oświatowych, zrzeszeń kupieckich — nauka stoi wyżej i wpis jest niższy o połowę, niż w szkołach polskich, należących do poszczególnych osobników. Najwięcej dopłacały do swych wychowanków uczelnie społeczne, które też pierwsze zdobyły się na własne gmachy, często wspinały i bardzo drogie (Szkoła handlowa warszawska, kielecka, im. Kopczyńskiego). Obecnie w Warszawie 19 szkół polskich mieszka ma 11 własnych specjalnych gmachów szkolnych. Gdy powstawały szkoły polskie w Warszawie tylko jedna szkoła prywatna (Górski) miała swój własny gmach.

Najwymowniejszą oceną są liczby, przytaczamy je więc, jakkolwiek, jakżeś już zaznaczyli, nie są one kompletne. Według danych, zebranych przez p. Jur Kamińskiego, w roku 1906/7 było polskich szkół 32, wykładało w nich 700 nauczycieli, a uczniów było 11,437. W roku 1907/8 liczba szkół ta sama, a uczniów ma być do 15,000.

W r. 1909 było 19,741 uczniów szkół polskich, co wraz z młodzieżą żeńską uczyni 31,217 głów.

Bardziej szczegółowo danymi rozporządza p. Jur Kamiński co do r. 1913. Według nich, w Warszawie na jesieni tego roku istniało 24 polskich szkół zakładów naukowych z 7,847 uczniami; w 60 uczelniach żeńskich pobierało wykształcenie 9,653 uczniów.

Ogółem w 84 średnich szkołach Warszawy było 17,500 uczniów i uczennic.

Na prowincji istniały 32 szkoły żeńskie polskie z około 16,000 uczniów. Żeńskich uczelni było 83. Na

provincji największym środkiem polskiego szkolnictwa była Łódź, gdzie skupiało się 13 uczelni i 5 mekich średnich zakładów naukowych — kształcących ogółem 4,110 uczniów w r. szk. 1912/13.

Ogółem w Królestwie Polskiem w roku 1913 było 199 szkół polskich z 44,000 uczniów.

Tak samo z roku na rok rosła liczba abiturjentów szkół polskich.

Szkoła polska — kończąca w r. 1915-ym — dziesiąty rok swego istnienia wydała do 5,000 maturzystów. W r. b. liczba ich dosięgła pokaznej cyfry 1,138 głów.

Na zakończenie tej garstki wiadomości powtórzmy możemy tylko słowa, które autor artykułu swój zamyka: „Łatwo więc po tych, choć pobieżnych, zestawieniach liczbowych dojść do przekonania, iż szkoła polska jest jednym z największych czynników narodowych dokonanych przez nas samych w bieżącym stuleciu, którego rok 15-ty zwiastuje tyle niespodzianek i przemian. Od przemian tych zależy jest przedewszystkiem los kraju naszego, a z nim polskie szkolnictwa. Zasłużyło ono więc na przemianę jaknajpomyślniejszą u progu dziesięciolecia”.

J. T.

Ziemia Grodzieńska — Królestwu Polskiemu.

Aby wraz z całym narodem polskim przysięść z pomocą ludności Królestwa Polskiego wobec klęsk i niebezpieczeństw, jakie spadły na ten kraj, powstał w Grodnie oddział petrogradzkiego Towarzystwa pomocy biednym rodzinom polaków, uczestniczących w wojnie, oraz zubożałej przez wojnę ludności polskiej.

Zawiadamiając o tem, przekonani jesteśmy, że ziemia grodzieńska, którą klęska wojny nie dosięgła bezpośrednio, w łączności ze wszystkimi, w kim bije serce polskie, przyjdzie z hojną pomocą naszym braciom z Królestwa Polskiego.

Ofiary pieniężne i składki członkowskie oraz produkty i wyroby wiejskie, jak również bielizna i odzież przyjmowane są przez członków komitetu i księży proboszczów dekanatu grodzieńskiego.

Na zapoczątkowanie tej akcji ratunkowej, 6 (19) stycznia 1915 r. urządzony będzie w Grodnie bazar z loterią fantową, a 7 (20) tegoż miesiąca w teatrze miejskim odbędzie się teatralno-koncertowe przedstawienie amatorskie, z udziałem zaproszonych z Warszawy artystów.

Najuprzejmiej uprasza się o nadsyłanie na tę loterię, na ręce dziecka na grodzieńskiego, różnego rodzaju fantów i odpowiednich rzeczy z gospodarstwa wiejskiego i o liczne przybycie na te dobroczynne zabawy.

Komitet oddziału grodzieńskiego: Ks. Antoni Czerniawski (prezes), Edward Listowski i Zygmunt Lempiński (wiceprezesi), Maksymilian Olszowski (skarbnik), Ludwik Wyrzykowski (skarbnik), Władysław Olszowski (sekretarz), Marianowa Bławdziwiczowa, Kazimierzowa Gledrojcowa, Stanisławowa Klimaszewska, ks. Piotr Mazur, Leonard Rutkowski, Aleksander Eustachowa Sapieżyna, dr. Aleksander Talheim, Antoni Wołowicki, Wacław Wyszomirski.

Bank ratunkowy.

(List do Redakcji).

Jeżeli przedstawimy sobie obraz Królestwa Polskiego po wojnie, to niewiem czy równie okropny znajdziemy w historii ludzkości. Ogromny obszar kulturalnego, fabrycznego kraju zniszczony doszczętnie.

W wielu miejscowościach zostanie tylko niebo i ziemia i ta ostatnia jeszcze tak poryta okopami i pociękami, iż na razie będzie leżeć odłogiem.

Jakich więc nadzwyczajnych wysiłków musi dołożyć ludność, by doprowadzić kraj znowu do pierwotnego stanu. I czy mogą ci zrujnowani ludzie bez pomocy państwa i współziomków podobać zadaniu?

Bez wahania możemy powiedzieć,

że większość ludności nieposiadająca znacznych zapasów kapitałów, pozostawiona sama sobie musi zginąć, tembardziej, że po wojnie grozi jej nowe niebezpieczeństwo w postaci spekulantów, którzy zechcą wysysać położenie i za bezen skupować majątki, domy i sumy hipoteczne. To nowe niebezpieczeństwo musimy przewidzieć i zapobiedz mu póki czas.

Ofiary wojny możnaby podzielić na następujące kategorie:

- 1) przemysłowcy i kupcy,
- 2) rolnicy,
- 3) właściciele nieruchomości miejskich,
- 4) właściciele hipotek na wsi i w mieście,
- 5) dzierżawcy.

Pierwsza kategoria najłatwiej się dźwignie. Przemysłowcy i kupcy znajdują kredyt wszędzie i przy spiesznym tempie życiowym po wojnie, wszystkie przedsiębiorstwa przyjdą do siebie i zakwitną. Ale rolnicy wiejsi i mniejsi, obywatele i włościanie, właściciele porujnowanych domów miejskich, a z nimi i kapitaliści, co polowali pieniądze na zniszczonych dziś posiadłościach, tym wszystkim może dopomóc tylko wcześniej obmyślana i dobrze zorganizowana akcja społeczna, a że kredyt główna będzie dźwignią zachwianych interesów, więc byłoby na dobre stworzenie banku ratunkowego.

Nie można nawet wątpić, że państwo otworzy swe kasy, o co już dziś bardzo czynnie zabiega Centralny Komitet obywatelski w Warszawie, napewno też Towarzystwo Kredytowe w swoim i swoich stowarzyszonych interesie przyjdzie z pomocą naruszając swe znaczne rezerwy kapitały — ale tego mało.

Projektowany bank ratunkowy musiałby powstać przy pomocy kapitałów społeczeństwa polskiego po za granicami Królestwa, ze specjalnym celem ulżenia doli ofiar wojny. Taki bank dla zwiększenia swych obrotowych kapitałów musiałby za podstawę przyjąć formę ustawy banków ziemskich.

Przy parumiljonowym akcyjnym kapitale i koncesji na emisję listów zastawnych bank zacząłby swe operacje z dziesiątkami milionów i miałby za zadanie:

- 1) wydawanie pożyczek na restaurację zabudowań, inwentarz, kapitał obrotowy i na odbudowę domów po miastach;
- 2) ratowanie kapitałów lokowanych na zrujnowanych majątkach;
- 3) pomoc dzierżawcom.

Dla zabezpieczenia pożyczki bank musiałby się kontentować 2-im lub nawet 3-im numerem hipoteki, wydając pożyczki do czterech piątych wartości majątku lub domu. W razie gdyby np. posesja miejska była zniszczona doszczętnie, bank dając na odbudowę wchodziłby w układy z właścicielami pierwszych numerów hipotek, oceniając choćby jakąś część lokowanych kapitałów.

Najdotkliwiej zapewne niecierpiałaby kategoria dzierżawców. Ci tracąc inwentarz i tegoroczny urodzaj — stracili wszystko. Ale i tym mogliby pomóc bank ratunkowy, wydierając majątki na swoje imię, zaprowadzając tam inwentarze, a byłych dzierżawców przyjmując jako swych funkcjonariuszów.

Przy normowaniu warunków pożyczki — chodziłoby głównie o minimalny odsetek i o szybką amortyzację.

Samo powołanie do życia takiego banku wstrząsnąłoby skutecznie spekulację na cudzą biedę, podniosłoby wartość zrujnowanych majątków i dodałoby energii poszkodowanym, do przetrzymania lat kryzysu.

Po jakimś czasie (5—10 lat), jak zwykłe po wojnie, ceny by się na ziemię podniosły, stosunki umorowały, szczytby załatały i bank mógłby likwidować lub reorganizować się spełniwszy swój obywatelski obowiązek.

Naturalnie ustawa takiego banku musiałaby dokładnie być opracowana i dlatego sądzę, że jeśli podobny projekt miał być zrealizowany, to należałoby się nim zająć bezwzględnie.

nie, co zaś do poparcia materialnego to tego by chyba u nas nie zabrakło.

Leon Manteuffel.

WOLNA TRYBUNA.

Panowie gorzelnicy a my, zwykli rolnicy.

„Gniew wasz mnie cieszy: Snać nie usnęło smnienie...”

Dotykając rany naszego organizmu ekonomicznego — byłem przygotowany na syknienie bólu dotkniętych. Jak również na spotkanie się ze swojskimi metodami polemiki.

Jakoż nie zawiodłem się: z obzoru pp. gorzelników sypnieł gładem zaprzeczeń, popartych, dla braku dowodów, wyieczkami osobistymi przeciwko temu, kto śmiał wypowiedzieć głośno to, co każdy myśli, który wskazał na sprzeczność wewnętrzna tkwiącą w przemysle gorzelniczym, na pożytek jego dla rolnictwa, a wieloraką szkodę dla spożywającej jego wytwór ludności.

Coż na to szanowni moi przeciwnicy, (w których powiem sobie w łacińskim znaleźć sprzymierzeńców?)

Zarzuć ich odnawiają się rozbieżnością, chwiejnością oraz odbiciem od przedmiotu.

Jeden np. przytacza całą tanię wytwór, do których otrzymywania niezbędny jest alkohol. Ale szanowny panie! Jeżeli mi nawet i uleciała z pamięci część tego, co slyszal na ławach politechniki, to gdzieś na półkach mojej biblioteczki stoi egzemplarz encyklopedii technicznej, do którego sięgnąwszy mógłbym załusnąć tanią, ale bezcelową erudyję. Bawiem i setna część naszego spirytusu nie idzie na cel powyższy; więc i mówię o tem nie warto!

P. Jelski znowu doszedł do przekonania, że wogóle nie warto suszyć sobie głowy nad wynalezieniem innego zastosowania woskoku: powołując się na Chłubińskiego, którego szlachetna pamięć doprawdy nie należało wwoływać w tym wypadku, twierdzi, że użyć go gorzki w niewielkiej ilości jest nieszkodliwym, może nawet pożytecznym. Otoż w tej sprawie istnieje ogromna literatura, a w niej rozmaite poglądy; znakomita wszakże większość uważa alkohol, w najmniejszej nawet dozie, za bezwzględnie trującą dla ustroju ludzkiego; wnoszą on zaburzenie do czynności narządów trawienia, nerki, osłabia funkcje hamujące ośrodków nerwowych, a przez to, oraz przez chłwido podniecenie erotyczne, wywołuje stłumienie poczucia moralnego.

Odyby wszakże było tak, jak twierdzi p. Jelski, gdyby umiarkowane spożycie napojów wysokoprocentowych nie przynosiło szkody zdrowiu, to, po pierwsze, zawsze jednemu pociąg pewien wydatek, któryby mógł być obróconym na szlachetniejszą rozrywkę, powiódł, kłóć zakreśli granice umiarkowania i kto jej dopinął? Wszak pijanstwo jest równą pochylą prowadzącą jednostki, rodziny i narody do zguby.

Czyż nie mamy przed sobą zastraszającego przykładu Francji z jej największym (188 litrów na głowę, gdy w Niemczech zaledwie połowa tej ilości), tej Francji, co, pomimo wysokiej kultury i zamożności, stanęła u skrajni ośchłości, do której stoczyć się może niepodległość narodu? Zanik wzrostu osobnika i narodu, upadek energii, a — jako skutek tego — zanik przedsiębiorczości, środków jednolite, a sprężystości w administracji — oto główne skutki szerokiego u framentów stosowania „aperitifów”. I jak teraz trudno powstrzymać się na tej zgubnej pochylności... Zwróćcie i wpływowa reszta szynkarzy tamuje drogę zakazom prowadzącym; jeszcze w roku bieżącym stanęła Izba francuska wobec groźnego przywileju t. zw. bonileurs de crue l. alcka się, pomimo, że w tym czasie wolały dzienniki „il y a là une sorte d'imprimégnation alcoolique sous rochie de notre pays, qui devrait inspirer l'effroi à nos législateurs”.

A wzrost przestępczości? Całe szeregi najpoważniejszych badaczy, jak Monin, Gallavardin, Joffray, Krafft-Ebing, Bunge, Krohn, Legrain, Steys, Grygorjew, podają ilość występów, spełnionych pod wpływem alkoholu, jako wynoszącą 50 — 75% całej ich ilości.

Nie, pp. gorzelnicy! Gdyby był jednym z was, toby się nie zmyślał na tego, kto wskazuje na konieczność znalezienia innego ujęcia, niż gardziele ziemiaków, dla wytwarzania przemienne spirytusu, tylko wraz z innymi towarzyszami gorzelniczej doli czy niedoli (to zależy!) ogłosiliby konkurs z wysoką nagrodą dla tego, kto takie ujęcie wynalazł.

Tymczasem zaś kolatałbym (co z taką energią co rok czynić umiecie, gdy idzie o wyznaczenie ceny na spirytus kontyngensowy i o siłę wam zresztą chwali!) o niższenie ceny na denaturat w celu większego rozwoju rozporządzania do lamp i silników spalinowych, których stosowanie przybiera coraz większe rozmiały i które w przyszłości znużyć mogą olbrzymią ilość paliwa. Zastąpienie nafty spirytusem skażonym daby równie ujęcie wielkiej jego ilości.

Wszystko to nie jest odkryciem Ameryki, jak z przekąsem zaznacza szanowny p. Ciundziwiewski, ale, pomimo natężenia wzroku i umysłu, w jego też artykule dostępnym jeno niezrozumiale nadaje się, nie zaś Amerykę. Mniemam, że i w ogóle publicyści niekoniecznie być muszą Kolumbami lub Kopenikami.

Z drugiej jednak strony nierozumnie, jak mogłem ujawnić nieznajomość przedmiotu, pisać o rzeczach znanych! Jest w tem wszystkim tyleż konsekwencji, co u jednego z moich szanownych oponentów, który w środku artykułu woła: „przemysł gorzelniczy znużenia nie potrzebuje”, kończy zaś na poszukiwaniu onego znużenia.

Moim zdaniem, nie może ono być następstwem starań o ułatwienie wywozu spirytusu zagranicę, jak to między innymi proponuje szanowny ks. Bumsza w pięknej odezwie do sumienia i rozsadku gorzelników, gdyż droga to kosztowna, wymagająca ofiar w postaci premii wywozowych, niezbyt etyczna, a wreszcie skuteczna jedynie na czas niedługi. W rozszerzeniu zbytu we wnętrzu do celów technicznych i oświetlenia leży ratunek gorzelnictwa krajowego.

Aby cel ten osiągnąć nawiązują pp. gorzelnicy rolników do zjednoczenia usiłowań, do łącznej pracy. Istotnie: do pewnego punktu, gdy idzie o ratowanie gorzelnictwa (zudrowionego), droga gorzelników i rolników jest wspólna. Wnet potem jednak rozchodzi się w odmiennych, a nawet sprzecznych kierunkach, gdy jedni bowiem usiłują najdrożej sprzedać wytwór swoich gospodarstw, tamci pragną najtańszej go nabyć. Od lat 15-tych uprawiam kartofle (a zasadzałem niemi po 60 morgów) a — o ile nie przerabiałem na krochmal — dostawiając je do sąsiednich gorzelni przekonałem się, że nie tylko na punkcie ceny, ale również i warunków przyjęcia istnieje trudna do pogodzenia sprzeczność pomiędzy interesami gorzelnika a taniemi dostawcy kartofli.

Należałoby może w łonie towarzystw oraz kolekcji rolniczych tworzyć sekcje „kartoflarzy“, któreby w porozumieniu z komitetami gorzelniczymi opracowały jakieś normy

*) W tych dniach rząd taki konkurs ogłosił.

przyjęć — na wzór istniejących dla cukrowni w ich stosunku do plantatorów buraków.

W końcu z przyjemnością podkreślić pragnę fakt, że wileńskie Tow. Rolnicze w osobie jego prezesa, w przemówieniu jego na ostatnim zebraniu, nie zsolitaryzowało się z głosami pp. gorzelników — o ile te dały się słyszeć z Wolnej Trybuny „Kurjera Lit.“.

J. Bukowski.

Szkolnictwo w Galicji.

W „Prikarpatskiej Rusi“ czytamy, co następuje:

„Wyższe zakłady naukowe w Galicji podlegają bezpośrednio dozrowi wojennego general-gubernatora. Do skończenia wojny uniwersytet i politechnika są zamknięte. Wielu profesorów i studentów jeszcze przed zajęciem Lwowa przez rosyjan wyjechało z miasta. Nie zważając na zamknięcie tych zakładów naukowych, władze rosyjskie pozwoliły tym studentom, którzy ukończyli już studia, a nie zdali jeszcze ostatnich egzaminów, na zdawanie tych egzaminów, tembardziej, że we Lwowie pozostała jeszcze dostateczna liczba profesorów.

Zarząd i dozor nad średnimi i niższymi zakładami naukowymi oddano w ręce dyrektora i bezpośredni podlegających mu inspektorów szkół ludowych pod naczelnym kierownictwem wojennego general-gubernatora, który wydaje konieczne rozporządzenia i instrukcje.

Dyrektorem szkół ludowych w Galicji mianowany jest dyrektor szkół ludowych w gub. kijowskiej B. W. Plesskij, inspektorem pp. Juskiewicz (z gub. chełmskiej), Owsiewskij, Pesezenko (z Poltawy), Mirolubow (z Saratowa), inspektor miłgorodzkiego gimnazjum Justynow, z tych pięciu inspektorów p. Juskiewicz przeznaczony jest dla Lwowa; szósty inspektor będzie mianowany dla Czerniowiec.

W styczniu 1915 r. będą otwarte w Galicji prywatne średnie i niższe zakłady naukowe, przyczem osoby i instytucje pragnące otworzyć takie zakłady, powinny porozumieć się z odpowiednim inspektorem, który po wyjaśnieniu wszystkich okoliczności przedstawi te prośby za pośrednictwem dyrektora szkół ludowych general-gubernatorowi do ostatecznego rozstrzygnięcia.

W średnich i niższych zakładach naukowych w Galicji, stosownie do dzisiejszych przepisów o dozorze nad szkolnictwem, nikt nie może być dopuszczony do nauczania bez zezwolenia odpowiedniego inspektora, którego obowiązkiem jest usunąć od nauczania osoby niepewne. Osoby, pragnące zajmować się nauczaniem prywatnym po domach, również muszą otrzymać zezwolenie od inspektora.

Do dyrekcji szkół ludowych w Galicji wpłynęło już wiele prośb o otwarcie zakładów naukowych; będą one zatwierdzone przychylnie pod warunkiem, że w każdym takim zakładzie będzie wykładany język rosyjski i to nie mniej, niż 5 godzin tygodniowo i w języku wykładowym rosyjskim. Ze względu na to, że osoby, które otworzą zakłady naukowe, będą poszukiwały nauczycieli języka rosyjskiego w miastach Lwowie, Samborze, Tarnopolu, Stanisławowie i Czerniowcach, otwarte będą dwumiesięczne kursy języka rosyjskiego dla nauczycieli i nauczycielek Galicji wschodniej i Bukowiny. Na kursy te przyjmowane będą osoby płci obojga, zajmujące się pedagogią, a pragnące poświęcić

się nauczaniu języka rosyjskiego, znające etymologiczną pisownię i choćby powierzchownie literacko język rosyjski.

Obecnie wyzwa się lektorów na te kursy i nauczycieli do początkowych rosyjskich szkół państwowych, których preliminowano 10, z tego 5 w miastach, a resztę po wsiach, gdzie pozostały jeszcze w całości budynki szkolne.

Dyrekcja szkół ludowych w Galicji obecnie wytycza swą działalność w kierunku poczynienia odpowiednich przygotowań do prawidłowej organizacji w Galicji rosyjskiej szkoły państwowej.

W sprawie otwarcia prywatnych zakładów naukowych, zarówno wyższej administracji w Galicji, jak i dyrekcji szkół ludowych zajmują stanowisko przychylnie, ale pod warunkiem, aby szkoły te nie były wrogie dla Rosji i aby język rosyjski wykładano w nich w istocie, a nie fikcyjnie. Jawnie tendencyjne podręczniki szkolne historii, geografii, języka polskiego i literatury polskiej w prywatnych zakładach szkolnych będą zamienione na te podręczniki, które są dziś dozwolone w zakładach szkolnych w Królestwie Polskim.

Religia będzie wykładana przez nauczycieli religii tego wyznania, do którego należą uczniowie.

O szyldy polskie.

Wspominaliśmy już o wydaniu przez Senat wyroku w głośnej sprawie o szyldy z tekstem polskim o bok rosyjskiego w Chełmie. Ze względu na zasadnicze znaczenie tego wyroku podajemy go w dosłownym przekładzie. Brzmi on, jak następuje:

Ukaz Jego Cesarskiej Mości, Samowładcy Wszech Rosji, z Senatu Rządzącego do I Okręgu Lubelskiego Zjazdu Sędziów Pokoju.

Z rozkazu Jego Cesarskiej Mości Senat Rządzący na posiedzeniu sądowym rozpatrywał skargę kasacyjną Edwarda Łuczowskiego, Piotra Drzewińskiego i Edwarda Konstantego Ratajewicza na wyrok I Okręgu Lubelskiego Zjazdu Sędziów Pokoju, skazujący ich za przekroczenie art. 29 i 26 Ustawy o karach. Biorąc pod uwagę: 1) że art. 3 Praw Zasadniczych postanawia, że język rosyjski jest językiem ogólnopolskim i obowiązującym w armii, flocie i we wszystkich państwowych i społecznych instytucjach, i że używanie języków i narzeczy miejscowych w instytucjach państwowych i społecznych określa się specjalnymi prawami; 2) że ze wzmiankowanego postanowienia Praw Zasadniczych państwowych wynikają trzy ogólne nakazy: a) że języki miejscowe zupełnie są niedopuszczalne do użycia w armii i flocie; b) że do używania języków miejscowych w instytucjach państwowych i społecznych niezbędne jest specjalne zezwolenie prawa; c) że, przeciwnie, używanie języka, że, przeciwnie, używanie języka

padkami według ogólnego prawa okazyje się działaniem dozwolonym i że dla ograniczenia takiej używalności języka miejscowego niezbędny jest specjalny zakaz prawny; 3) że używanie języków miejscowych, a w tej liczbie polskiego na sztydach przez prawo nie jest wzbronione, jak w ogóle w Cesarstwie tak i w szczególności w guberniach Królestwa Polskiego; 4) że Najwyższe zatwierdzone w dniu 6-ym (19) czerwca 1905-go roku uchwała Rady Ministrów o prowadzeniu w miejscowościach ze zwartą rosyjską i litewską ludnością we wschodnich częściach gub. lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej biurokracji i korespondencji towarzyszy prywatnych tylko w języku rosyjskim, jako prawo ograniczające, nie może być rozumiane w znaczeniu rozszerzającym i dlatego nie może być rozszerzone na sztydy; 5) że zgodnie z powyższymi rozumowaniami zakomunikowane oskarżonym żądanie usunięcia z sztydów napisów w języku polskim jest bezprawne — Senat Rządzący postanawia: wyrok I Okręgu Lubelskiego Zjazdu Sędziów Pokoju w tej części, która nieprawidłowo zastosowała art. 29 Ust. o karach skasować, a sprawę w myśl art. I Ust. Proc. Kar. i I Ust. o karach umorzyć.

Dnia 3 (19) listopada 1914 r. Ober Sekretarz E. Jeskow. Pom. Ober Sekr. Muratow Nr. 14115.

Pensy a koalicja przed laty półtora.

„Spokój Europy póty nie będzie zapewniony, póki nie zdołamy odjąć królów pruskiemu środkom zakłócenia tego spokoju. Czynić trzeba wszelkie usiłowania ku oddaniu ludności tej uslugi...”

Zdecydowano tak jednak nie w r. 1914, jakby się pozornie zdawało, lecz już przed półtora przeszło laty, mianowicie w r. 1757, w umowie między Rosją i Austrią (art. 6), jak to stwierdza Martens w t. I, str. 207. W wojnie przeciwko zniemawidzonemu już wtedy Prusom, oprócz dwóch państw wymienionych, wzięła udział także i Francja, której król (Ludwik XV) „zżył antypatję niepokonaną” do króla pruskiego, Fryderyka II.

O pomyślnym dla siebie wyniku tej walki z Prusami i zupełnem ich zniszczeniu nie wątpili trzy zjednoczone ówczesne potęgi ładowe tak dalece, że zaważszy dokonały rozbioru państwa Hohenzollernów. Austria obiecała Francji część Niderlandów (aby oddać resztę infantowi Parmy), zagarniając dla siebie Księstwo Poznańskie. Odwzajemniając się swojej sojusznicy, Francja przyrzekła Austrii Śląsk i hrabstwo Glatzu. Rosja wreszcie podług tego układu miała otrzymać Prusy Wschodnie, podbite już zresztą i zajęte przez wojska carowej Elżbiety.

Ale nie dość na tem: za swą przychylną neutralność Szwecja miała otrzymać w darze Pomorze, wraz z Gdańskiem, Saksonią zaś — Magdeburg i Halberstadt. I postanowiono krzyż niewątpliwie nad państwem Fryderyka II, gdyby nie śmierć carowej. Piotr III, następca Elżbiety, był bezwzględny wielbić króla pruskiego. To też wstąpiwszy na tron, zwrócił mu w r. 1762 Prusy Wschodnie, zabrane przez Elżbietę. Nie poprzestając na tem młody władca Rosji zawarł z Prusami przymierze, które, nie licząc pomniejszych nieporozumień, przetrwało lat 100 przeszło. Przez lat 150 przeszło Rosja nie wojowała z Prusami. Gdy po śmierci Piotra III, na tron wstąpiła Katarzyna II, przymierze z Prusami utrzymała w swej mocy.

Z wojny, znanej pod nazwą siedmioletniej, wyszły Prusy niekierunek; ba, wzmocnione nawet i potężne, stając odrazu w rzędzie państw najsilniejszych w Europie.

Co prawda, Wilhelm II nie jest Fryderykiem Wielkim...

A. L.

Pobór rekruta.

(Ogłoszenie gubernatora wileńskiego).

Wobec decyzji ostatecznej dokonania poboru rekruta 1915 r. nie w d. I (14)

lutego, lecz od d. 15 (28) stycznia, w związku ze zmianą poprzednich rozporządzeń, podaje się do wiadomości ogólną poniższe wyjaśnienia z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych:

1) Określenie wieku z wyglądu zewnętrznego, sprawdzenie list poborowych, łączenie ich w jedną ogólną, układanie list dodatkowych i przyznanie ulg — urzędy poborowe winny wykonać w czasie od d. I (14) do 15 (28) stycznia 1915 r.

2) Podania o prolongaty dla ukończenia wykształcenia, jako też o życzeniu odbycia powinności wojskowej w roli ochotników lub wolontariuszów, tudzież o zmianie sposobu odbycia powinności wojskowej w wypadkach, przewidzianych w art. 143¹ ust. o powin. wojsk. i art. 3 dopełnień do art. I-go tej ustawy — przyjmować do d. 15 (28) stycznia r. p., zaś oświadczenia o zaliczeniu do innego urzędu poborowego — do d. I (14) st. 1915 roku.

3) Ostateczny termin powołania dla m. Wilna i wszystkich powiatów gubernij — naznaczyć d. 22 lut. (7 marca).

4) Losowania nie dokonywać.

5) Przy powołaniu przedterminem przyjąć wszystkich bezułgowych, oraz ulgowych czwartę, trzecią i drugą kategorię, tudzież ulgowych żydów I-jej kategorii.

6) Nie udzielać prolongat z tytułu stanu majątkowego i dla wstąpienia do szeregów duchowieństwa.

7) Pozwolić na złożenie dowodów prawa na ulgi z tytułu położenia rodzinnego, prolongat i wykreślenia do czasu ukończenia w każdym powiecie ogólnych czynności poborowych.

8) Z liczby mających wstąpić w 1915 r. w charakterze wolontariuszów przyjąć przy poborze ogólnym tych, którzy nie przebywają w zakładach naukowych.

9) Na m. Wilno i wszystkie powiaty gubernij termin stawienia się rekrutów z urlopu do domów na punkt zborny — określić na d. 24 lut. (9 marca) 1915 r.

10) Wszystkich zdających do służby nie frontowej, niezależnie od ich liczby, przyjąć do służby wojskowej.

Informacje i pogłoski.

Podziękowanie za podarki.

Otrzymałm następującą depeszę: „W imieniu żołnierzy dziękuję społeczeństwu wileńskiemu za podarki. Peżarski.”

I Tow. kolei podjazdowych w Rosji.

Dn. 17 (30) grudnia w Petrogradzie pod przewodnictwem p. B. Jałowickiego odbyło się ogólne zebranie akcjonariuszów i Towarzystwa dróg podjazdowych w Rosji. Uczestniczyło 21 akcjonariuszów z 794 głosami, posiadających 19,998 akcji. Największą ilość akcji przedstawił petrogradzki międzynarodowy bank (6000), N. Klimenko (3500), D. Zolin (3000), azowsko-doński komercyjny bank (2000), bracia Chrulewowie (3000), S. Szczegółowitow (500) i inni. Zatwierdzono preliminarz budżetowy na rok 1915, obliczony w następujących cyfrach: ogólny dochód eksploatacji dróg: pernowo-rewelskich, święciańskich i południowych 3,812,065 rb., wydatki 2,831,186 rb., czysty zysk 980,879; ogólny dochód eksploatacji kolei żytomirskiej 1,016,919 rb., ogólny rozchód 536,304 rb., czysty zysk 480,615 rb. Budżet obejmuje wszystkie pozycje dochodowe i rozchodowe, opłatę procentów i opłatę obligacji. Zebranie wysłuchało i aprobowo komunikat zarządu o stanie Towarzystwa i zezwoliło zarządowi na wydanie w rządu pozwolenia podjęcia pół miliona rubli z kapitału żelaznego na wzmocnienie funduszów, z tem, by suma ta zaraz była wniesiona po otrzymaniu wpływów z pożyczki obligacyjnej. Między innemi uchwalono

odliczyć półtora procentu od pensji pracowników Towarzystwa na rzecz funduszu Romanowskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, wa wtorek — św. Eugenjusza B. W.; według nowego stylu — św. Arkadiusza i Modesta. Jutro — św. Sylwestra i Melanji; według nowego stylu — św. Weroniki i Głafiry.

— Temperatura. Dziś o g. 1 w nocy termometr Reauma wskazywał — 0°.

— TEATR, MUZYKA I SZUKA.

— Z teatru polskiego. (Komunikat teatralny). Dziś dane będzie przedstawienie na dośb polskiego komitetu pań wileńskiego Ozwononego Krzyża, dana będzie arcywiedza królowa Bernarda p. t. „Kawiaranka”. Pozostałe bilety nabywać można w kucierni W-go Sztralla, a od godz. 6-jej w kasie teatru.

— Powitanie Nowego Roku. Cały zespół artystów dramatycznych pod energiczną a pomyslową reżyserją śmiechodajnego M. Dowmunt, gorąckowo pracuje nad reuettą sylwestrowską, która dana będzie we środę d. 31 grudnia (13 stycz.). Reuettą, oparta na humorze, satyrze i lokalności, połączona ze śpiewami i tańcami, ma szereg obrazów następujących: Lever du rideau. List z Olimpu. Przyjazd bóstw. W jaskini plotki. W muzeum osobliwości wileńskich. Na Cieletniku.

R O Z N E.

— Analfabeci w par. 5-to-Jakubskiej w Wilnie. Ks. dr. Witold Kuźmicki w Nr. 22 — 23 „Dwutyg. Diecezjalnego” podaje ciekawą statystykę analfabetów w swojej parafii.

„Podczas zeszłorocznej kołody w parafii św. Jakubskiej — pisze on — postanowilem, obok zwykłego spisu ludności, sporządzić wykaz analfabetów. Wynik dał następujące liczby: 4,420 osób płci męskiej i 6,274 żeńskiej. Stosunek ilościowy analfabetów względnie jest niewielki. Za podstawę wieku do umiędzioczenia czytania i pisania biorę rok 8-ty. Do 7-ty bowiem lat włącznie zaledwie jednostki wykazywały znajomość druku i pisma. Wobec tego 1,598 dzieci należy wycofać; pozostała zaś suma winna wyrażać kontyngens oświecony, a przynajmniej mogący posiadać początkową oświatę. Jakże się ona istotnie przedstawia? Sądzę, że należy odróżnić analfabetów zupełnych, czyli nie umiejących czytać i pisać, od analfabetów częściowych, umiejących tylko czytać. Do pierwszej kategorii należy 1,110 osób, do drugiej zaś 2,679, czyli, bądź co bądź, niewielkie w stosunku do 9,102. Miasto dostarczyło za ledwie 4 prc., reszta przypada na przybyśwów wiejskich, a zwłaszcza na pokolenie starsze.”

— Wyjazd. W tych dniach suwalski zarząd gubernijalny w całym swym składzie, od dłuższego już czasu przebywający w Wilnie, wyjechał z powrotem na stałe do Suwalki.

— Protestowane weksle. „Wiecz. Gaz.” podaje, że w związku z wojną w bankach wileńskich jest 20 prc. więcej weksli protestowanych, niż zwykle.

— Podziękowanie. Polskiemu Komitetowi Pań, pp. Hryniewiczównie, Wasilewskiej i Zapasnikównie, oraz dzieciom hr. Tyszkiewiczów z Zatrocza za pamięć o sierotkach Domu św. Wincentego i za nadesłane im ofiary, serdeczne podziękowanie składa za naszem pośrednictwem p. Kr. Rodziewiczówna.

— W kolonii poprawczej. Zarząd wileńskiego Towarzystwa rolniczych kolonii poprawczych zwrócił się do gubernatora z prośbą o pozwolenie na urządzenie w kolonii w Wilnie domowej kaplicy rzymsko-katolickiej ze stałym ołtarzem.

— Śnieg i dorożkarze. Obficie spadły w ciągu ostatnich dni śnieg nad miastem specjalny wdzięk zimowego pęzażu, lecz poza tem przyniósł jeszcze

Kujmy moc.*)

Na Termopilach ja się nie odważę. Osadzić konia w wąwozowym szlaku. Bo tam być muszę tak palące iwarze, że serce kruszy wstyd — w każdym polaku. (Słowacki).

Idziemy, jak poeci, naprzekór życiu, chcemy marzyć i gniewa nas nawet kto ośmiela się budzić do twardej rzeczywistości (E. Majewski, Kapital).

Przeczytałem artykuł p. M. Wańkowicza „Uczmy się od Niemców”, piękny artykuł. Treść jego zaprzecza tytułowi. Miło się robi, gdy się słyszy myśli szlachetne, gdy się widzi, że są przecież synowie Polski, którzy wiedzą i czują, że jej kultura to licznym jeno lechy, lecz rzecz istotna, konkretna i wzniosła. Miło też duszę swoją balsamem optymizmu cudzego kość, bieżąc za myślą pogodną, cudzą napróżd lub wstecz przez dzieje narodu naszego.

Ala!.. Nie czas przecież teraz, gdy dom nasz płonie i trzeszczy w posadach, nie czas szukać balsamów kojących. W tej groźnej chwili dziejowej naród nasz miecza własnego dobyć nie może. Powinien on za to zdobyć się na odwagę spojrzenia prawdziwie prosto w oczy, prawdziwie

może nie miłe, może nie poetycznej, za to prawdziwe, która wiele nauczy się może.

Geneza psychiki narodów ginie w pomroce dziejowej. Długi szereg czynników kształtował i kształtuje tę psychikę i dopiero, gdy naród występuje na arenę historii, gdy dziejopisarz notować zaczyna przejawy jego życia, można kusie się o uchwycenie ważniejszych z tych czynników. Dwa lata temu wydał p. J. K. Kochanowski książkę p. t. „Nad Renem i nad Wisłą”. W książce swej stara się autor odnaleźć przyczynę, kształtującą naszą psychikę narodową w tak odmiennie formie od psychiki narodów Europy Zachodniej, zwłaszcza Niemiec. I oto ciekawych rzeczy uczy nas p. Kochanowski: U nas, na szerokich niwach słowiańskich ten pierwotnym społeczeństwem nadawała masa, gromada; z gromady wypłynął ustrój rodowy, i na tym gruncie wyrosła „Endokracja”, czyli „Endokracja”, t. j. władztwo ludzi miejscowych autochtonów. Owa endokracja przekształca się stopniowo w demokrację (szlachectwo), dalej pociąga za sobą słabość korony, a w społeczeństwie stopniowo rozwój wybujałego indywidualizmu. Nad Renem, a i w całej Europie Zachodniej było inaczej. Tam odrywająca się od masy jednostka silna, narzucała swą wolę i swe panowanie jakieś innej gromadzie. Powstawał typ feudała. Feudaliści walczyli ze sobą zaciekle, walczyli mieczami, walczyli podstępami, konszachciami, paktami i stosunkami rodzinnymi. Walka by-

ła dźwignia ich bytu. Słaby lub mniej sprytny upadał, na jego miejsce wyrastał niezwłocznie nowy Raubritter. I stał powstała „egzokracja”, względnie „egzokracja”, czyli panowanie przybyszów. Klasa egzokratów, złożona z ludzi bezwzględnych i silnych, obcych co do pochodzenia, ludności podwalnej, im, gniotła te ludność bez żadnych skrupułów z całą zaciętością żelaznej pięści. Z feudalizmu wyrosła arystokracja Zachodu, a później już pogrążony rozwój siły korony. Siła mocnej pięści kształtowała tu dzieło, urabiała też psychikę narodu. I oto długie wieki „tresowania” naród ten dochodzi do zdumiewającego nas „wyrzobienia społecznego”, czyli społeczeństwa. Słowem mamy antytyp — u nas indywidualizm wybujał, tam społeczeństwo.

Krótkie to zestawienie p. Kochanowskiego rzuci na wiele obawów dużo światła.

Dusza polska, stającą od gromady ku indywidualizmowi po przez siłankę dziejów naszych, nie mogła też wyrobić w sobie mocy. Natomiast bez troski, zacięte życie, wiejskie szlachectwo, lub wyprawy rycerskie nie dała rabunków, lecz dla obrony granic państwa, albo w jakieś innej sprawie wzniosłej, wytworzyli w jego duszy antytyp materializmu i pozytywizmu, to, co można określić wyrazem — romantyzm duszy polskiej. Romantyzm ten przejawiał się w objawach najróżnorodniejszych — czynny wzniosły i bohaterzkie zeń wykrywały, a z

drugiej strony pobudzał on inne jednostki do zrywania sejmików, do burd i t. p.; na te romantyzmy nieraz wyrastał i wyrostał skończony niedołęstwo życiowe, graniczące niemal z głupotą, a z drugiej strony najwznioslejszy idealizm i połączone z nim życie aktywne dla idei, również romantyzm tego są dziełmi. Indywidualizm i romantyzm w szerszych warunkach pozwalają pewnym jednostkom rozwinąć w sobie najwyższą kulturę ducha.

Lecz oto nastali warunki odmiennie. Przyszły dzieje porzobiorowe, — pozbawiły nas jednostek lepszych i silniejszych i bardziej ideałowo usposobionych. Procent zwykłych zjadaczy chleba wzrósł przez to.

Lecz życie szare, które też w tym kierunku działało. Jednostki bardziej groźnie usposobione ginęły z widowni bytu narodu, obok nich w sposób bardziej prozaiczny ruinowali się ekonomicznie „romantycy” w ujemnym słowa tego znaczeniu, t. j. ludzie lekkomyślni, utraciwszy i wszelkiego rodzaju niedolegi. Majątki ginęły w całosci lub częściowo, lasy za bezcen sprzedane, płynęły na zachód. Kraj pustoszał, zjawiali się obcy przybysze.

Ala naród, to organizm nie tylko żywy, lecz organizm zmienny, mogący przystosować się do różnych warunków. Gdy więc społeczeństwo szlachectwo, jako klasa rycersko-birbaatująca, straciło grunt pod nogami, gdy podstawą istnienia rodziny stała się dziennie prowadzona walka o byt, na powierzchnię wybijają się

zaczęły jednostki, umiejące te walkę prowadzić. Na wsi zapobiegliwość, oszczędność i energia zaczęły coraz więcej popłacać, w miastach te same cechy w połączeniu z pewną ruchliwością dawały możność również łatwego istnienia. W tym więc kierunku potoczyła się ewolucja społeczeństwa naszego. Ruch ten w zachodnich dzielnicach naszych rozpoczął się wcześniej i tam już wyraźnie się zaznaczył; tutaj na wschodzie, na Litwie dopiero pierwsze kroki swoje stawia, dopiero przeżyłmy bolesne chwile „lamania” się społeczeństwa.

Istotnych jednak cech swej duszy naród zatracić oduzu nie może. Romantyzm więc i słabość duszy naszych razem z wybujałym indywidualizmem dotąd w literaturze pięknej naszej są momentami, kształtującymi ideologię, opiewaną przez większość wybitniejszych autorów naszych. Bo też w rzeczy samej typy romantyczne-indywidualistyczne są piękniejsze od typów społecznych materialistów. I dlatego romantyzm jest on punktem wyjścia nie tylko naszej ideologii, lecz także i upodobań naszych. Czysta moc, czysta potęga, albo czyste bohaterstwo, bez podkładu idealistycznego nam bynajmniej nie imponuje, bynajmniej nie uważamy tego za rzecz wielką. Natomiast uczkana słabość, albo wprost zaprawiana pewną dozą romantyzmu słamażarstwo, wydają się nam często czymś zgola niezwykłym i wzniosłym, a przedewszystkiem pięknym. Z ja-

ką chlubą podnosimy, że Kościuszko nie podpisał ani jednego wyroku śmierci. A jakżeż nam obcy wydaje się przepiękna dusza Słowackiego, gdy pełnią swych sił przemawia w „Król Duchu”. Beethoven również do duszy nam nie mówi.

Ala idźmy dalej. Obok „słabości” duszy polskiej, występuje pewna cecha, która ze słabości tej zapewne wynika, a która już w żaden sposób piękną nazwaną być nie może. Jest to, że tak powiem, „idealistyczny serwilizm”, czyli rodzaj serwilizmu z upodobaniem, nie z wyrachowania. Z tym serwilizmem łączą się bezpośrednio niedocenianie swobody osobistej. Biorę przykład taki — młody człowiek dający na to majatek. Idzie na studia — może na agronomię, aby dobrze gospodarzyć! Bynajmniej, idzie na inżynierię, aby mieć dobrą posadę. Ciekawe, jak my wszyscy nie zupełnie nie robimy sobie z utraty samodzielnosci, jakie „wzięcie posady” za sobą pociąga. I nawet, o ile człowiek później dobieje się do świetnie płatnej posady — dyrektora — nie dąży on wcale do zostania współwłaścicielem przedsiębiorstwa, innemi słowy, do zostania panem — zupełnie mu wstręca rola najmity. I między studentami słyszy się tylko rozmowy o „posadach”, jakie fach daje, nigdy o widokach pracy samodzielniej.

Z. Ludkiewicz.

(D. N.).

iane bardziej realne korzyści. A mianowicie — wystąpił jako poważny środek antyseptyczny na całym obszarze miasta oraz na razie przynajmniej ukrył wszelkie szczyby bruków miejskich, aż nazbyt dotkliwie występujące w jesieni r. b. To też nie dziw, że śnieg ten ogólnie powitano z zadowoleniem, a dorozkarze nasi — wprost z zachwytem.

Cóż bo się okazuje? Oto dorozkarze, tak mocno przereżeni od kilku miesięcy, uważają okres san. y za chwilę do odbicia się za wszelkie straty i dążyć bez wszelkiego pomiarowania. Pa-szner, odwołujący się do takty, jest za-wsze narażony na grube nieprzyjemno-sci, o ile niema w pobliżu policjanta, lub o ile sam osobiście nie imponuje mi-strzowi b. Tęcza. Tymczasem w innych miastach za kurs jazdy sankami opła-ta stała jest niższa, a to ze względu na tudyś ekwipaż i mniej kosztowny jego remont. Obok tego z przykrością stwierdzić należy, że konie obecnie w naszych dorozkach, resp. sankach, są ogólnie bardzo łiche, co zresztą już nie jest winą dorozkarzy.

— **Handel świąteczny.** Kupcy z tego-rocznego handlu świątecznego naogół nie są zadowoleni. Obroty nie dały do-brych wyników nie tyle z powodu braku kupujących, ile skutkiem braku to-warów. Wiele transportów świątecz-nych dotychczas jeszcze nie otrzymało skutkiem trudności przewozu koleja. Niekiedy widać, że ratowały swoją sytuację wyłącznie podwyższeniem cen na szczyple zapasy towarów z czasu zwykłego. Tak naprzykład, za cytrynę płacono do 30 kop, za szkl. k. Również bajeczne ceny brano za awanki i ubranie choinkowe. Za w. yskie tego rodzaju rzeczy płacono po 1/2 k.

— **Ża sprzedaż wódki.** W dniu 10. Jan. została skazana w drodze administ-racyjnej przez gubernatora administrac-yjną przez gubernatora administrac-yjną za potajemną sprzedaż wódki.

WYPADKI.
— **Podrutek.** W kościele Wszyst-kich Świętych zleżono podraczone dziecko, liczące około 3 tygodni wieku. Podrutek zleżono do przetrutku Pa-ni Jozef.

— **Na kole.** Na przystanku Poru-banek na pociąg kłowski Nr. 5 wpadł popychający go parowóz i poczynił uszkodzenia w wagonie salonowym. Wypadków z ludźmi nie było. Pociąg stał na stacji 19 minut.

PROWINCJA

MINSK.

— **Doroczny jarmark leśny** rozpo-czał się w sobotę 27 gr. (9 stycz.) w lokalu giełdy.

— **Żydzi żydowskie.** Żydzi miej-scowi, którzy ostentacyjnie nie wzięli udziału we wszystkich formach składek w czasie „dni polskich” (pomimo, że o-fiarę pójda i na rzecz żydów), organi-zują swoje własne „dni żydowskie”. Będzie to kwestia i różne sposoby zbiera-nia ofiar na wzór tylko co zorganizowa-niej akcji polskiej. Dochód przeznaczo-ny będzie wyłącznie dla żydów.

— **Żydy przedstawiają artystów rosyjskich** bawiące obecnie w Mińsku trupy, zgromadziły w poniedziałek liczną, do-borową, polską wyłącznie prawie pu-bliczność, a to ze względu na podjęty z inicyatywy tychże artystów cel oddania czystego zysku na rzecz Królestwa. Wyniosł on, po opłaceniu kosztów wi-dowiska i po opłacie artystów, 140 rb. mniej więcej, które doroczny komite-towi, organizującemu „Dni polskie”.

— **Radni.**
Chętnie drukujemy list poniżej cze-gośdnego proboszcza raduńskiego ks. Koheńskiego, wyjaśniający należycie ta-ła bezpodstawnosć zarzutów, niezno-nych mu przez ukrytego pod pseu-donimem „Kassas” na sprawach „Vil-tis”. Przetrzymaliśmy je właśnie w celu bezstronnego wyświeślenia ponow-nie wywołanej przez pisma litew-skie na porządek dzienny „Sprawy raduńskiej”. (Przyp. Red.).

Sz. P. Redaktorze! Najuprzejmiej u-praszam umieszczyć w najbliższym nume-rze swego poczytnego pisma moją od-powiedź na poczynione mi nieścisłości przez Kłassas w Nr. 277 „Viltis” zarzu-tu, które nie dawno powtórzono w „Kurjerze Litewskim”.

1) Zarzut, jakoby nie równie się od-noży do litwinów i polaków jest bez-podstawny i na dowodach nie oparty.
2) Nigdy dla języka nie oddałem litwinów do wikarego. Były co praw-dą dwa wypadki, kiedy odesłałem do wikarego jednego litwina, który wi-docznie tajemniczo spowiedzi chciał nie zawiązać na zawsze usta, ażeby nie mógł protestować na wszelkie zmyślo-ne w gazetach fakta, tembardziej, że był to litwin, wróg usposobiony ku mnie i u którego bywali z Wilna kore-spondenci litwini. Druga była kobieta litwinka, której odrzucić nie mogłem rozgłoszenia, a ponieważ była ona u mnie ostatnia i ja musiałem wyjść z konfesyjonału, więc powiedziałem, że u spowiedzi może być i u ks. wikarego po pewnej przerwie czasu.

3) Nie czyta się po litewsku zapo-więdzi i nie śpiewa się „Anioł Pański” na kwadrans, gdyż tego nakazu w cyrkularzu niema.
4) Co zaś do chorągwi litewskiej, to ta ostatnia była zrobiona bez mojej wiedzy i pozwolenia i jaskrawo wy-różniała się od chorągwi ogólnopar-tyjnej. Zrobiono z obu stron napisy, uszykowano do niej 9, jak zwykłe, a 17 litwinek i ubrano w podwójne narodowe kostiumy. A jeszcze przed urządzeniem chorągwi, w podobny spo-sób były wyróżnione dzieci litewskie od dzieci polaków, mianowicie: przy-brane w narodowe stroje, wprowadzono procesjonalnie do kościoła i w zupełnie inny sposób udzielano pierwszej Komu-nii świętej, czego w parafii nigdy nie było, nawet za czasów proboszcza księży litwinów. Jak się wyrażono, ro-biono to „na wzór polaków”, co właśnie stało się powodem wielkiego niezadowolenia parafian i niezadowo-lenia ludu ze mnie, że takie rzeczy w Kościele się dzieją. Sam ja jestem bo-żę, gdyż z władzą moją, jako pro-boszcza litwina, nie ma i nie ma i na-wet z tego się przechwala.

5) Zarzut o niemówieniu przed su-mą litewskiego kazania i cytowanie paragrafów cyrkularza jest niemiernie in-nym, jak mieszaniami się w stałe i gło-boko obmyślane rozporządzenia władzy duchownej. Dla wyjaśnienia rzeczy na-leży wiedzieć, że są dwa cyrkularze: jeden dla całej diecezji, według którego parafianie trzeciej kategorii, t. j. gdzie mniejszość katolików, narodowości składa się mniej więcej z jednej czwar-tej części. Ta trzecia kategoria para-fii ma zawsze przed sumą kazanie, ośm dni w roku całych, ogłaszanie zapo-więdzi i śpiewanie „Anioł Pański” po za-łożeniu nabożeństwa; drugi zaś cyrkularz jest specjalnie ułożony i wyda-ny dla parafii raduńskiej, bodaj dla jednej w całej diecezji, według którego litwini w Raduniu mają kazanie nie przed sumą, a po sumie i po kazaniu polskim, ośm dni w roku całych, i, ja-ko dodatek, śpiewy po nieszporach. Gdy jednak zaalarmowano w prasie, że rzekomo litwini raduńscy są po-krzywieni, ja dn. 14 (27) grudnia r. b. wyniosłem na ambonę dwa cyrkularze, wyłomaczylem i zaproponowałem lit-winom zamienić się na cyrkularz ogólnodiecjalny, według którego czytane będą zapowiedzi litewskie, śpiewa-ny „Anioł Pański” etc., a polaków poprosiłem, by na to się zgodzili. Ci o-statni się zgodzili i byli nawet bardzo z tego radosi, a litwini woli jednak pozostać przy cyrkularzu raduńskim. Stał jasnym jest, że litwini w Radu-niu mają więcej, aniżeli litwini w ca-łej diecezji, przy takiej samej liczeb-ności.

6) Zarzut, że niby po sumie pozwa-lam polakom śpiewać, ile kto chce, jest nieślusny, gdyż żadnych cyta-wałem po sumie niema, a odrzucał cyt-wa Ewangelję i mówił się kazanie.
7) Najbardziej szkodliwym proboszcz raduński ks. Koheński.

— **Grodno (kor. wł.).**
W d. 14 (27) grudnia odbyło się do-roczne ogólne zebranie Tow. rolnicze-go. Zebrała się względnie niewielka liczba członków. Prezes Towarzystwa, książę Eustachy Sapieha, zagajając o-brady, zaznaczył, że dziś, bez względu na liczbę członków, zebranie, zgodnie z wnioskiem zarządu, ma prawo wybrać p. Stanisława Niezabytowskiego na członka honorowego, aby go uczyć za pracę i zasługi, jakie położył dla T-wa, będąc jego prezesem. Jako głosowa-niem galkami p. Stanisław Niezabyto-wski został jednomyślnie powołany w poczet członków honorowych.

Na wniosek prezesa zebranie wysła-ło do p. Niezabytowskiego depeszę, za-wiadamiającą go o wyborze.

Następnie punkt porządku dziennego wypaliło wybornie opracowane spr-awozdanie z działalności pola doświad-czalnego w 1914 r., złożone przez kie-rownika jego p. Kazimierza Wróblew-skiego. Rezultaty osiągnięte są znaczne, zwłaszcza gdy się zważy, że „pole” jeszcze znajduje się w stanie organizac-yj, że obecny kierownik jest dopiero rok niecały, że działalność kłupie chro-niczny brak środków pieniężnych, wskutek tego, iż ogół zbyt mało intere-suje się „polem”, a cały koszt utrzy-mania opiera się tylko na ofiarach jedno-stek.

Sprawozdanie, ilustrowane całym szeregiem zestawień okazów zbóż, kło-sów i ziarna samego, różnych odmian buraków, dało zebraniem wiele cen-nych wskazówek i wywołało wielkie zainteresowanie i ożywioną dyskusję zwłaszcza na temat doświadczeń z bu-rakami cukrowymi.

Na wniosek prezesa, ks. Sapiehy, o-tworzona została lista osób, pragną-cych należeć do zbiorowych doświad-czeń z burakami cukrowymi. Zapisują-ci przywili na siebie wszelkie koszty tych doświadczeń. Zapisano odrazu wy-maganą ilość majątków.

W sprawie zabezpieczenia pola do-świadczalnemu niezbędnych środków pieniężnych, zdaniem prezesa najlep-szym i najsprawniejszym sposobem byłoby opodatkowanie się od dziesięci-ny ziemi ornej i 1/2 k. Obecni członkowie „pola” posiadają ok. 25 tysięcy dzies., ponieważ zaś potrzeba 3,000 rb., prze-to na dzies. wypadnie 12 kop.

Po dyskusji na ten temat zebranie, przychylając się w zasadzie do samego projektu opodatkowania, postanowiło sprawę tę oddać do decyzji samych członków „pola” i w tym celu zwołać ich ogólne zebranie.

Preliminarz budżetowy na r. 1915 zostały zaakceptowane w wysokości u-stanowionej przez radę T-wa. Prelimi-narz ogólny przewiduje przychód w su-mie 37,167 rb. i rozchód mniejszy o 693 rb. W ogólnym preliminarzu mieści się preliminarz pola doświadczalnego w sumie 17,317 rb.; preliminarz Związku hodowlanego — 13,800 rb. i preliminarz T-wa samego — 6,580 rb. Zredukowane zostały w znacznym stopniu zapomo-gi Departamentu, wskutek czego musiano zmniejszyć i wydatki. Nowe jest tylko żądanie od departamentu subydjum dla Związku na sekretarza, kanceljarę i pomocnika instruktora hodowlanego, o-ras na druk książek rodowodowych, ale to wszystko wzajemnie otrzymywa-nej dotąd sumy na prowadzenie Kółek kontroli obór. Sprawa doświadczeń i żądanych subydjów pozostała w zwy-klých granicach i nie została zmniejszo-na; dużemu obciążeniu uległ natomiast preliminarz budżetowy samego T-wa, pozostawiono tylko te subydja, które były dotąd otrzymywane, a i te nie wszystkie, stosując się w ogóle do wskazań dep. roln. w rozestawian przed dwoma miesiącami okólniku.

Ks. Stanisław Nawrocki odczytał sprawozdanie z działalności oddziału T-wa w Zabłudowie.

Dowiedzieliśmy się z niego, że chociaż oddział rozpoczął działalność załedwie od 1 (14) kwietnia, chociaż wojna, jak wszędzie tak i tam również musiała wpłynąć deprymująco na bieg życia całego i działalności oddziału, jednak od-dział ten tylko utrzymał się, ale rozwi-nał swą owocną działalność. Zasługa w

tem dzielnych kierowników oddziału, którzy potrafili zbudzić w ludzie zainte-resowanie, skłonić ich do przystąpienia do oddziału i utrzymać bieżącą działal-ność pomimo bardzo wielu trudności. Na pierwszym zebraniu oddziału zapisało się odrazu 70 członków, po każdym przejawie działalności oddziału, jak np. wycieczka wspólna, pogadanka—człon-ków przybywało i dziś jest już ich 90. W d. 30 czerwca (13 lipca) utworzono przy nim wydział handlowy, który roz-przedał maszyn, narzędzi i nawozów sztucznych z górą za 3,000 rb. Odbito wycieczkę na pole doświadczalne wo-lkowskiego T-wa roln. we wsi Hnie-zna przy udziale 20 oświeconych wło-scian, którym udzielił wyjaśnień kie-rownik pola, p. M. Zwierzchanowski, lub p. Paweł Tarasowicz, właściciel Hnie-znej.

W maju znowu odbyła się pogadanka „O pszczałarstwie”, z demonstrowa-niem ulepszonej uli ramowych. Ucze-sników było 70. W grudniu odczyt „O plodozmianach”, przy udziale 105 słu-chaczów.

Następnie p. Marcin Poczubutt-Odla-nicki wygłosił zajmujący odczyt „O sta-nowisku rolnictwa wobec ograniczenia produkcji gorzelniczej”.

W ożywionej dyskusji, jaka się wy-wiazała, specjalne zainteresowanie ze-branych wywołała sprawa suszenia kartofli i odpowiednie przebudowy go-rzelni, poza tem zaś sprawa użytko-wania obecnie nagromadzonych ziem-niaków. Naogół zebrani wypowiedzieli się, że kryzys gorzelniczy nie jest tak groźny, a przynajmniej dla stron tute-zszych, bo przewidywaniem już dziś widać ze strony rządu chęć przyśpiesza z pomocą gorzelnikom rolnikom; znacz-na część ziemniaków użytkowana zos-tanie jako pasza dla zwierząt, wreszcie duża ilość pójdzie na potrzeby armii.

Po skończonej dyskusji na ten te-mat, przystąpiono do wyboru dwóch nowych członków T-wa, którymi zo-stali pp. Tadeusz Tomaszewski i Lu-dwik Wyrzykowski.

Następnie prezes grodzieńskiego Związku hodowlanego, p. Stanisław Klimaszewski, odczytał referat „O go-spodarstwie mlecznym”.

Po krótkiej dyskusji zebranie, z po-wodu późniejszej pory, przeszło do roz-patrzenia spraw bieżących.

Ze spraw tych, na skutek propozycji Centr. Tow. Roln. w Król. Polsk., które zwróciło się do grodz. Tow. roln. czy nie mogłoby dostać pewnej ilości by-dła rasowego, choćby tylko półkrowi, ze-branie wyraziło chęć zadośćuczynienia temu żądaniu i w tym celu poleciło za-rządowi Związku hodowlanego zająć się tą sprawą i rozesać odpowiednią ode-zwę do właścicieli wszystkich obór, na-leżących do Związku, zaznaczając przy-tem konieczność zaofiarowania na sprzedaż C. T. R. w Kr. Pol. choć małej ilości sztuk.

Nakoniem weszła pod obrady kwe-stja dostarczania dla armii bydła na rzec przez Tow. roln., a to w celu usun-ienia pośrednictwa handlarzy. Tutaj wywijała się gorąca wymiana zdań co do samej sprawy, naogół większość biorących udział w dyskusji wypowie-działa się, że z wielu powodów, a przede-wszystkiem wykupienia już teraz znacznej ilości sztuk bydła dla potrzeb wojska, poza tem trudności technicz-nych zorganizowania dostawy, przed-sięwzięcie całe nie uda się pewno. Po-mimo tego zebranie wybrało przedsta-wiciela od Tow. grodz. w osobie p. Sta-nisława Klimaszewskiego do tworzącej się Komisji, dla zorganizowania dostaw do armii, w skład której wchodzić pre-dstawiciele Tow. rolniczych gub. grodzieńskiej, przedstawiciel intendentury, gubernatora i agronom rządowy.

Po wybraniu przedstawiciela do ko-misji wyżej wspomnianej, po 6-godzin-nych obradach przewodniczący ogłosił zebranie za skończone.

— **Bobrujsk.**
W d. 5 (18) lutego r. b. odbędzie się kwesta na rzecz ofiar wojny w Pol-sce.

— **Borysów.**
Komitet ziemski borysowski organi-zuje pokaz obrazów na rzecz Polski. Pieniądze mają być przesłane przez wszechrosyjski związek miast.

Z Królestwa.

— **Komitety prowincjonalne.** W tych dniach w Warszawie odbyło się zebranie członków sekcji komitetów prowincjonalnych Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Liczba komitetów prowincjonalnych wynosi 236, w tem 6 gubernjalnych, 63 miejskich, 37 po-wiatowych i 132 gminne.

Za pośrednictwem sekcji 41 miejsc-ości w Królestwie Polskim otrzymało w czasie sprawozdawczym zapomog na sumę 160,725 rb., ogółem do soboty wydano zapomog na sumę 433,880 rubli. Odrzuć przesłano do 35 komitetów o-bywatelskich.

Sekcja powiększyła liczbę instruk-torów, opracowała regulamin dla peł-nomocników Centralnego Komitetu O-bywatelskiego i rozesała do komitetów nowe druki i wzory sprawozdań.

Sekcja zajęła się pośrednictwem przy umieszczaniu piosenkarstwa żywego rolników z lewego brzegu Wisły na prawym i opracowała w tej sprawie odpowiednie deklaracje.

W d. 1 (14) stycznia odbędzie się na-rada w sprawie niesienia pomocy lud-ności rolniej, dotkniętej klęską wojen-ną.

— **Składy węgla Komitetu Oby-watelskiego m. Warszawy** zaczęły funk-cjonować od Nowego Roku. Narazie otwarto w Warszawie 13 składów ko-mitetowych, po jednym składzie w każdym okręgu (cyrkule policyjnym). Składy są prowadzone przez instrukto-rów okręgowych, bezpośrednio, lub pod ich ścisłą kontrolą. Celem składów o-

kręgowych jest dostarczenie węgla konsumetom po cenie taksy ustano-wionej przez magistrat miasta, a za-tywierdzonej przez p. ob. warszawskie-go gubernatora. Obecnie cena węgla w sprzedaży detalicznej wynosi 41 kop. od puda. Przy sprzedaży węgla przez instruktorów Komitetu uwzględ-niana jest przewidywana ludność uboższa.

— **Konie dla Królestwa.** Dowiadu-jemy się z „Dziennika Petrogradzkie-go”, że poseł H. Swiecki wysłał 22 grudnia do Centralnego Komitetu O-bywatelskiego w Warszawie jeszcze sto koni, które, jak i poprzednio, opłacone zostały z zebranej przez p. Swieckiego w Petrogradzie kwoty z ofiar-ności publicznej.

— **Ubieganie się o zbiegłych.** Roz-maite ukierunkiwani i kawalerii warszaw-skie, zwłaszcza pomniejszych, czynią gor-liwie zabiegi o to—ażby u nich się schodzili zbiegli do Warszawy z roz-maitych miast prowincjonalnych. W tym celu obniżają specjalnie ceny szelaków kawy lub herbaty dla zbie-głych, oraz rozgłaszają, że u nich się zbierają codziennie zbiegli z tego lub owego miasta. Starania te bywają czę-sto bardzo owocne. W niektórych cu-kierniach bowiem spotykają się istot-nie przy wspólnych stołach nie tylko mężczyźni, ale także kobiety i dzieci. Przychodzą tam nawet przedstawiciele władzy, jak naczelnik powiatu i t. p. i załatwiają tam sprawy. Słowem ko-ryszę polączoną z politykiem.

— **Z Centr. Tow. Rolniczego.** Pra-gną ułatwić rolnikom nabycie potrzeb-nych wólow, C. T. R. wysłała w najbliż-szym czasie grupę specjalistów do po-ludniowych gubernji Cesarstwa, dla dokonania zakupu większej partii wo-lów.

Cena wółów nie da się obecnie ści-sie określić i przypuszczalnie wahać się będzie między 120 o 150 rb. za sztukę.

— **Ofiara z Londynu.** Pani Lauran-ce Alma Tadema nadesłała do redak-cji „Gazety Warszawskiej” 1740 rubli, jako dar na polaków — ofiary wojny.

— **Zapis kandydatów na posady sa-dowe w Galicji.** Wśród sędowników warszawskich odbywa się zapis kandy-datów na posady w przyszłym ustroju sądowym w Galicji Wschodniej. Pier-wzeństwo a nawet jako warunek kan-dydatury mają ci, którzy znają język polski i ruski. W projektach organiza-cji sądowej w Galicji prowincje po-łożone na zachód od Rzeszowa nie są brane w rachubę, organizacja bowiem sądownictwa w Galicji zachodniej po-zostawiona jest od dalszego rozwoju wypadków politycznych i w każdym razie będzie dokonana na odmiennych zasadach.

Z Rosji.

— **Kara prasowa.** (AP.) Redaktor „Wieczerniego Wremia”, Suworin, skazany został na 3,000 rb. kary z za-mianą w razie niezapłaty na 3 miesią-ce aresztu za artykuł z dn. 27 bm. (9 st.) p. t. „Osobyje ministerium spraw zagranicznych” i „Wielkie oczekiwa-nia”.

— **Zjazd bakteriologów.** W lokalu wyższych kursów żeńskich w Moskwie rozpoczął obrady zjazd lekarzy bakte-riologów i przedstawicieli organizac-yi lekarsko-sanitarnych, mającej na celu opracowanie środków walki z cho-robami zakaźnymi w związku z wojną. W zjeździe udział bierze przeszło 100 osób, z których wielu ziemskich i miejskich lekarzy sanitarnych. Przy zjeździe otwarta została wystawa dia-gramów, kartogramów i najrozmaitszych eksponatów. W wystawie bierze udział wszechrosyjski ziemski związek, wszechrosyjski związek miast i mu-skielski zarząd miejski.

— **44 miliony rubli ofiarowała Mo-skwa.** Według obliczeń pism moskiew-skich na potrzeby wojny Moskwa ofia-rowała dotychczas łącznie około 44 mi-lionów rubli.

— **W towarzystwie halicko-rosyjs-kim.** Dnia 22 grudnia — pise „Golos Rusi” — w sali Aleksandrowskiej rady miejskiej odbyło się uroczyste posiedzenie halicko-rosyjskiego Tow. Dobroczynności.

Zebranie zajął mową wstępną me-tropolita, protopłojer o. N. Kiedryński. Referat p. Werguna „Na popiołach ojczyzny” wywarł silne wrażenie na słuchaczach i poruszył ich do głębi. Mowa jego składała się z dwóch części. W pierwszej z nich mowa za-życzył trzy momenty ze swego życia osobistego, kiedy z woli Przeznaczenia speliło się to, o co tak gorąco prosił Boga i o czym marzył.

W 1909 p. Wergun był w Mo-skwie, gdzie spotkał się z brabią W. Bobrinskim, członkiem Dumy państwo-wej. Bedno w Kremle, p. Wergun wsta-pił do soboru Uspieńskiego i długo modlił się przed sanktariem wlad-ki Piotra, metropolity moskiewskie-go i cudotwórcę całej Rosji. Modlił swoje i zale wył p. Wergun w wiar-“Przy sanktariu świętego zianka”, w którym błagał o dokonanie cudu i wybaczenie ojczyzny jego Galicji z niewoli austriackiej. I oto, minoła za-ledwie cztery lata, modlitwa jego zo-stała wysłuchana i ojczyzna odzyska-ła wolność. Tym sposobem cud się spełnił i władza Piotra nie zapomina o swej ojczyźnie ziemi.

Drugi znamienny fakt — miał miej-sce rok temu. Doma Rumanowski ju-bileusz 300-lecia Podzu Rumanów przyjechał do Petrogradu patriarcha Antiochji, Grzegorz, który przyjmował, między innymi, deputację Tow. halic-ko-rosyjskiego. Wysłuchawszy kłutaty na cześć świętobliwego kapłana, pa-trjarcha rzekł: „Wierzę, haliczanie, że to o co prosicie, dane wam będzie!” i obietnica ta spełniła się również.

Trzeci znamienny fakt — przybycie do Petrogradu obrazu Począwszy Matki Bożej, i odprawienie przed nim nabożeństwa przez kolonję halic-ko-rosyjską. Gorąca modlitwa została wysłuchana przez Królową Niebios i Galicja była wybaczona.

W drugiej części swej mowy p. Wergun zreferował wrażenia osobiste z pobytu w Galicji po zaleniu jej przez wojska rosyjskie.

Z mnóstwa zacytowanych faktów—opowiada dalej „Golos Rusi”— wy-nika, że wyższe władze rosyjskie odnoszą się do różnorodnych narodowości Ga-licji nieziemnie przyjaźnie, w do-mniemaniu, że podobne lojalne nrozie zjednąja roslanom serca niehaliczian, załadniających ziemie halickie.

W roli drugiego referenta wystąpił

p. I. Nikanorow z krótkim zarysem hi-storyczno-geograficznym kraju. Mowę jego kilkakrotnie przerywały oklaski.

— **Jeliza-wgrad — Polsee.** Miejs-cowe rosyjskie Tow. Dobroczynności zorganizowało „dnie polski”, w któ-

rym zebrano 3,500 rb. Obok tego za-wiazał się ta komitet niesienia pomocy polakom, który już wysłał do Warsza-wy 2000 rb. w gotówce i dużo ubrania ciepłego.

WOJNA.

Wiadomości oznaczone w pierwszym wierszu gwiazdką (*), zamieszczone były we wczorajszym „Dodatku Wieczornym Kurjera Litewskiego”.

Z FRONTU WSCHODNIEGO.

(AP.) Komunikat sztabu Wodza Naczelnego z d. 29 bm. (11 stycz.):

Na lewym brzegu Wisły w ciągu nocy i dnia 28 bm. (10 stycz.) niemcy bez powodzenia usiłowali zaatakować pozycje rosyjskie w niektórych punktach, lecz zostali wszędzie od-parci ogniem naszych strzałów.

Podczas ataku pod wsią Samice na wschód od Skierniewic, niemcy, podszedłszy w nocy do naszych za-grożeń kolczastych, zaczęli wołać: „Nie strzelajcie! Swoi!” Ponieważ podobne wypadki już nieraz miały miejsce i dawniej, to przezorność wojsk naszych nie została wprowadzo-na w błąd przez ten podstęp niemców. Powiatwsi nieprzyjaciela gestymi strzałami i kontratakami, odrzuciliśmy go, zadając mu przytem znaczne straty.

W Galicji, utrzymując styczność z przeciwnikiem, utrzymywaliśmy tylko ogień armatni i karabinowy.

(AP.) Z Kijowa donoszą, że codzien-nie długimi szeregami przechodzą przez miasto jeńcy austriacki. Wzbudzają oni zdumienie z powodu strasznego stanu, w jakim się znajdują. Ogromna ilość z nich w poszarpanej odzieży, pokrywani w koldry, kobiece odzież, bez obu-wia i nakrycia głowy ma podrażnia-nie kończyny, porażone reumatyzmem. Podczas świąt dowieziono 10 tysięcy szeregowców i około 4 tysięcy ofice-rów, nawet wyższej szarży. W tych dniach ma być przywieziona jeszcze większa partja.

(AP.) Z Durny rumuńskiej donoszą pod datą 28 bm. (10 stycz.), że armia austriacka odrzucona została od wsi Buksoja ku Kimpolung. Rezerwiści austriacki, uciekając w zupełnym bezładzie, w dalszym ciągu wkraczają na te-rytorjum rumuńskie. Ci dezertjerzy, śród których są oficerowie, opowiadają o oplakanyim stanie armii austriackiej. W górach Mastekamiszebe, gdzie austriacy zamierzają okazać opór, wojsko ich posiada załedwie 3 armaty. Lu-dność rumuńska, obawiając się, aby walka nie przeczuła się na terytorjum rumuńskie, pozatykała wzdłuż granicy rumuńskiej flagi narodowe. Austriacy umacniają miejscowości przy-le-głe do granicy rumuńskiej, co każe przypuszczać, że przygotowania te są skierowane przeciwko Rumunji.

(AP.) Z Bukaresztu telegrafują pod datą 28 bm. (10 stycz.), że uciekinierzy, którzy przybyli do Volciani, donoszą, iż upadek Dornavaty i Karlibabu jest w najbliższej przyszłości niemiunikony. Wojska austriackie, cofające się w zupełnym nieładzie, niszczą mosty na Mołdawie, a w kierunku Jacobany ufortyfikowali miejscowości i podminowali grunty. Mieszkańcy tych okolic w zupełności uspokajają się z chwilą przy-bycia piechoty rosyjskiej. Rosjanie przywracają porządek życia normalnego.

Sztandar ukraińców.

— **„Ziś Wolyni”** podaje, że halicko-ruskie towarzyszywo w Kijowie otrzy-mało wiadomość, że pomiędzy sztan-darami, zdobytymi przez roslan, znajdu-ją się także sztandar legjonu ukraiń-skiego. Jest on barwy żółto-niebieskiej, z jednej strony posiada wizerunek Matki Boskiej, a z drugiej portret Mazepy. Sztandar ma być oddany do Ki-jowa.

Austro-Węgry pragną pokoju.

— **W ślad za prasą węgierską** zaczęła mówić o pokoju prasa austriacka. W numerze z dn. 2 stycznia nowego stylu „Neue Freie Presse” zamieszcila artykuł, w którym pomiędzy innymi mówi: „Obecnie pokój jest bardzo pożąda-ny. Honor armii austriackiej został u-ratowany. Wojska nasze były się z wielkimi męstwem w lecie i w jesieni z silnym wrogiem, ujawniając swój nadludzki i z honorem spełniły swój obowiązek. Nadeszła chwila odpoczy-nku”.

W tymże piśmie z dn. 3 stycznia n. stylu ukazał się artykuł Herberta Ellen-berga, wychwalający pokój i kończący się takimi oświadczeniem: „Niemcy i Austria wogóle nie dają do zupełnego zniszczenia wroga. Pra-gną one zawrzeć pokój, gdyż tylko pokój chociażby i zły, może okazać się zbawienny”.

Dalsza mobilizacja honowdów we-gierskich.

W „Reichspost” z dnia 27 grudnia zamieszczony został telegram z Buda-pesztu, w którym komunikują, że mi-nister honowdów podpisał rozkaz powo-lania na służbę landsturmistów 1887—1890 r.

Fortyfikowanie Wiednia.

Z Rzymu donoszą, że w dalszym ciągu prowadzone są w Wiedniu ro-boty fortyfikacyjne, które flomaczo-ne są przez sferę oficjalne chęcią dania zarobku. Gromadzone są też znaczne zapasy mąki, cukru, a zwła-szcza węgla.

Zapowiedź wojny długotrwałej.

Według doniesień, otrzymanych z Berlina przez Rotterdam, Niemcy stracili już nadzieję osiągnięcia zwycięstwa w czasie najbliższym i rozpoczęli gorączkowe przygotowa-nia do wojny długotrwałej.

Wojna z Turcją.

(AP.) Komunikat urzędowy gło-wnego zarządu sztabu generalnego z dn. 29 bm. (11 stycznia). „Z powo-du urzędowego komunikatu turec-kiego o odniesionych jakoby przez Turcję zwycięstwach w Azerbejdżanie, przyczem, że w bitwie pod Mian-dnubem miał zginąć Wielki Książę Aleksander Miałowicz, komunika-cje się, iż żadnych zwycięstw turej, nie odnieśli, zaś pod Miandnubem odbyły się jedynie potyczki konwoju konsula rosyjskiego z bandami kur-dów. Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Aleksander Michałowicz na kaukaskim teatrze wojny, nie brał udziału i cieszy się zupeł-nem zdrowiem”.

W Tyflisie obliczono już ilość tur-ków, wziętych do niewoli w czasie ostatniego zwycięstwa roslan. Ogółem zdobyto pod Sarakamszem i Ardaha-nem 7,000 jeńców. Wersja o

nej odbywa się ożywiona wymiana zdań o Valone.

Związek państw południowych.

W rzymskich kołach dyplomatycznych kategorię zaprzeczają wiadomości „Kölnische Zeitung” o powstałych jakoby starych pomiędzy Włochami i Grecją z powodu wysłania królowa greckiego „Helli” do Durazzo. Przeciwnie w akcie tym należy widzieć wynik bezpośredniego i bardzo ścisłych stosunków pomiędzy obydwojema krajami w sprawie albańskiej.

Dyplomaci rzymscy mówią:

„Nie możemy zakomunikować żadnych szczegółów, lecz możemy zapewnić, że w chwili obecnej Włochy, Rumunia i Grecja utworzyły tak samo silny związek, jak związek państw skandynawskich, z tą tylko różnicą, że związek południowy będzie miał charakter agresywny, podczas gdy związek północny (Szwecja, Norwegia i Dania) pragnie pozostać biernym widzem odbywającej się w Europie stanowej wojny”.

Nowa propozycja pokoju.

„Temps” paryski donosi o nowych próbach austriackich zawarcia pokoju z Serbią. Rząd wiedeński proponuje jakoby Serbii Albanie północną z Durazzo i wybrzeże do granicy czarnogórskiej. Serbia miała jakoby propozycję tę odrzucić.

W Albanii.

Zwracając uwagę na wspólność działania Bułgarii i Austrii w Albanii. Gdy włosi zaproponowali miśmion zagranicznemu przejściu na okrety włoskie wobec niebezpieczeństwa, które im zagraża ze strony powstańców pod Durazzo, bułgarscy i austriaccy dyplomaci odmówili, oświadczając, że wierzą w zwycięstwo i lojalność w stosunku do nich powstańców.

Żądania Rumunii.

„Członek wojskowej misji rumuńskiej, przybyły do Paryża, posel Diamanti oświadczył, że myślał się ci, którzy mienią, że Rumunia daży tylko do przyłączenia do swych posiadłości Siedmiogrodu.

Żądamy, mówił Diamanti, oddania nam Bukowiny południowej, całego Siedmiogrodu, rejonu Marmaros—Sigeta i Koloszwara oraz obwodów banatu z głównym miastem Temeszwarem. Przyłączając te terytoria Rumunia stanie się dwa razy większa, niż obecnie.

Nowy zwrot.

W kołach dyplomatycznych funduszy są przekonani, że między rządami rumuńskim a bułgarskim nastąpiło już zupełne porozumienie. Również prawdopodobne jest osiągnięcie porozumienia Grecji z Bułgarią w sprawie granic. Nowy ten zwrot w polityce państw bałkańskich wymierzony jest przeciw Niemcom.

Misja Gennadiewa.

(AP.) Z Sofii donoszą, że 28 bm. (10 stycznia) b. minister Gennadiew wyjechał do Rzymu w misji o charakterze informacyjnym.

Dwa korpusy niemieckie na froncie serbskim.

Według informacji gazet szwajcarskich, na serbski teatr działań wojennych wysłano dwa korpusy niemieckie, które zastąpią będą dwoma korpusami austriackimi, złożonymi w większości ze słowian.

Domysły.

Telegraf rozgłosił, że przez Louvain w ostatnich czasach przemawiało na zachód około pół miliona wojsk niemieckich. Wiadomość ta jednak nie wydaje się prawdopodobną i zapewne jest inspirowana przez samych Niemców. O ile jednak jest ona prawdziwa, to w żadnym razie wojska te nie zostały przerzucone z frontu wschodniego.

„Riech” przypuszcza, że austriacy, uważając za ryzykowne posyłać na front wschodni szych pułków słowiańskich i bośniackich, postanowili przetrząsnąć je na front zachodni, wydzielając się w ten sposób Niemcom za przysyłanie wojsk niemieckich na teren austriacki.

Z Bułgarii.

(AP.) Bułgarska Rada ministrów postanowiła znieść zakaz wywozu miernotwarzowych, sera, kartofli, jarzyn i sadła wieprzowego.

NA FRONTACH ZACHODNIM.

(AP.) 28 b. m. (10 stycz.) Agencja Havasa donosi, że dokonane u siebie nocy dwa kontrataki niemieckie, jeden na północ od Perthes, a drugi na północ od Beau Sejour zostały odparte. Dwa nieznaczące ataki nieprzyjaciela na wyżynie Argonckiej doznały niepowodzenia pod Fontaine Madame i St. Hubert.

Dość silna wymiana strzałów odbywała się na zachód od Bourleille, lecz ataków w tym miejscu nie dokonano.

Bombardowanie z aeroplanów Dunkierki.

(AP.) Agencja Havasa donosi pod datą 28 b. m. (10 stycz.), że około 12 aeroplanów niemieckich ukazało się dziś nad tym miastem i okolicą. Z aeroplanów zrzucono około 30 bomb. Dzięki środkom ostrożności niecierpiali tylko nie wiele osób. Straty materialne są nie wielkie.

Jak Niemcy obchodzą się z jeńcami.

(AP.) Komunikat francuskiego ministerstwa wojny:

„Wskutek surowego rygoru, stosowanego w Niemczech względem jeńców francuskich, co stwierdzono zostało oficjalnymi dokumentami rząd francuski na drodze dyplomatycznej energicznie zaprzeczono w Berlinie i ze swej strony przedsięwzięł dla odważniejszenia się surowe środki wobec jeńców niemieckich we Francji. Na przyszłość powrót do kraju niemieckich lekarzy i sanitariuszów uzależniony będzie od powrotu francuskiego personelu sanitarnego. Następnie za przykładem Niemiec przerwanie zostanie wydawanie codziennie 5 centimów żołnierzom i podoficerom oraz wydawanie tytoniu. Pensja ober i sztab oficerów zmniejszona zostanie do 60 i 100 marek. Ulegnie również zmianie tryb karmienia jeńców”.

Wskutek tych rozporządzeń Niemcy przedewszystkiem zlagodzyli korespondencję jeńców francuskich. Rząd francuski jest zdecydowany do stosowania takiego samego surowego rygoru względem jeńców-niemców, jakiemu podlegają francuzi w Niemczech.

Niemcy o walkach we Flandrii.

* Krótki komunikat niemieckiej kwatery głównej donosi, że ulewne deszcze i zły stan pogody przeszkadzają rozwojowi operacji bojowych na północno-zachodnim froncie we Flandrii.

Komunikat ten zupełnie pomija milczeniem operacje francuskie w górnej Alzacji.

Z Anglii.

(AP.) Rząd angielski zniósł zakaz wywozu herbaty, natomiast wydał zakaz wywozu kakao, białok, do wyrobu drutu stalowego, nasion koni, koni i wszelkich traw pastewnych.

Jerzy Weil.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung” donosi, że znany poseł z Metz do Rady Rzeszy Niemieckiej i członek stronnictwa demokracji socjalnej Jerzy Weil z powodu wstąpienia jego do szeregów armii francuskiej, został wykreślony z listy posłów i pozbawiony praw obywatelskich.

Usunięcie języka francuskiego na Węgrzech.

Dyrekcja węgierskiej poczty i telegrafu zawiadomiła władze bułgarskie, że nadal nie będzie uważała języka francuskiego za język oficjalny. Na przyszłość wszystkie telegramy z Węgier do Bułgarii muszą być podawane w języku niemieckim. Rozporządzenie to postawiło w kłopotliwą sytuację władze bułgarskie, gdyż większość telegrafistów nie zna języka niemieckiego.

Z Egiptu.

(AP.) W niedzielę ubiegłą objął swe urządowanie nowy zwierzchni komisarz angielski w Egipcie MacMahon.

Nagroda pokoju.

Zgodnie z postanowieniem komitetu Nobla, nagroda pokoju przeznaczona została królowi szwedzkiemu Gustawowi, inicjatorowi spotkania królów północnych w Malmo.

Revolucja w Paragwaju.

„Dagens Nyheter” podaje otrzymaną z Buenos-Ayres wiadomość, że w Paragwaju wybuchła rewolucja. Na czele powstańców stanął pułkownik Escobar, który niedawno opuścił stanowisko ministra wojny, gdyż prezydent, powołując się na wojnę europejską, zażądał od niego zmniejszenia wydatków. Powstańcy pochwycili prezydenta i zamknęli go w koszarach artyleryjskich. Pomiędzy policją i powstańcami odbywają się energiczne walki.

Echa wojenne.

Skierownicy obecnie wydobyli się prawie zupełnie. Wios okoliczne zostały zmiecione z łona ziemi i tylko gruzły świadczy o tem, że stały tu kiedyś siedziby ludzkie. Na polach widnieją formalnie całe góry trupów żołnierzy niemieckich.

Do Warszawy przedostało się pięć furmanek z gminy Iłow w pow. sochaczewskim; furmanki te były zarekwirowane przez Niemców na podwoje. Według opowiadań właścicieli tych furmanek, Niemcy od kilku dni najwiściej przygotowują się do odwrotu. Ranni ze szpitali tymczasowych, porażonych przez nich i miasteczka, zajętych przez nich — są pospiesznie wywożeni do Prus. Tabory niemieckie z okolic Kutna, Łowicza, Sochaczewa, już zostały wyprowadzone do Włocławka, Nieszawy i Aleksandrowa.

Do przewożenia ładunków pozbierano wszystkie furmanki włościańskie i dworskie, gdzie tylko jaka była.

Pięć furmanek, o których mowa, skorzystały z gościj mgły i śleoty, oddzieliły się od taboru, pomału na drogę ładunki, ukryły się w krzakach i następnie zdołały się przedostać poza linie wojsk.

Ze sprawozdania blońskiego powiatowego komitetu obywatelskiego do Centralnego Komitetu Obywatelskiego o stanie sanitarnym pow. blońskiego okazuje się, że w powiecie tym, a zwłaszcza w samym Błoniu umiera 7 osób, 16 choruje ciężko.

Przyczyną takiego stanu jest brak warunków higienicznych w mieście, które wprost tonie w błocie. Ludność miejska pozbawiona jest dobrej wody i pije tylko wodę zaskórnicą, gdyż w mieście niema studni artestyjskiej. W

Błoniu niema również żadnych środków dezynfekcyjnych i magistrat nie może ich kupić, gdyż nie ma pieniędzy. Ostatnio magistrat bloński zmuszony był pożyczyc 100 od miejscowego komitetu obywatelskiego na porządkowanie miasta.

Do szerzenia chorób przyczynia się w znacznej mierze postawiony w środku miasta barak izolacyjny, który należałoby przemieścić do miasta.

Komitet obywatelski w Błoniu prosi Centralny Komitet Obywatelski o wydanie funduszy na budowę studni artestyjskiej o śpieszne dostarczenie wapna i innych środków dezynfekcyjnych, oraz o przysyłanie 2-eh par koni i lotnego oddziału sanitarnego. Prośbie tej zadośćuczyniono.

Ostatnie telegramy.

Otrzymaone w nocy 29 bm. (11 grud.).

WOJNA Z TURCJĄ.

PETROGRAD. (AP.) Komunikat urzędowy sztabu armii kaukaskiej z d. 29 bm. (11 stycz.):

Bitwa w okolicy Karaurhanu rozwinęła się. W d. 28 bm. (10 stycz.) wojska nasze zdobyły dwa działka górskie z amunicją i wzięli do niewoli dwie kompanie tureckie z oficerami. Na reszcie frontu bez zmian.

WIEŚCI Z BOŚNI.

Kijów. (AP.) Przybyła grupa niekierów bośniaków, którzy zbiegli z kraju rodzinnego z powodu panującego tam terroru austriackiego. Bośniacy opowiadają, że od czasu zabójstwa następcy tronu austriackiego do domów serbów w Bośni wpadały bandy turek pod dowództwem żandarmerii austriackiej i dokonywały zupełnych spustoszeń. Było wiele wypadków zabójstw starców, dzieci i kobiet. Po ogłoszeniu wojny dokonywano masowych rozstrzeliwań i więzień na zasadzie najbardziej denuncjacji. Przybyli bośniacy wyjeżdżają do Moskwy.

Z FRONTU SERBSKIEGO.

Bukareszt. (AP.) 29 bm. (11 stycz.). Z Vercerowy donoszą, że w Orsovie, na dumańskiej granicy Węgier, austriacy ustawili baterię dział ciężkich i od wczorajszego dnia silnie bombardują pozycje serbskie na Dumaju. Ogień trwał przez cały dzień, artyleria serbska odpowiadała pomysłnie.

Z FRONTU ZACHODNIEGO.

PARYŻ. (AP.) „Ag. Havasa” donosi pod datą 29 bm. (11 stycz.), że na froncie od morza do rzeki Lys trwała z przerwami wymiana strzałów armatnich, niezbyt intensywna.

W okolicach Ypres artyleria francuska pomysłnie odpowiadała niemieckiej, ostrzeliwując skutecznie szaniec nieprzyjaciela.

Od Lys do Olise, w okolicach La-boiselle, po zaciętej bitwie francuzi zawiądnęli szanecem niemieckim. Na północno-wschód do Salissons, na górze Aiperons, francuzi w niedzielę odparli atak Niemców, następnie sami zaatakowali ich pozycje i zawiądnęli dwiema liniami szanców na froncie około 500 metrów. Szanec ten są naturalnym przedłużeniem szanów zdobytych przez francuzów przed tygodniem i zapewniają panowanie nad całą alpeironską wyniosłością „132 metrów”.

Na rzecze Aisne i w Szampani aż do Reims, toczyły się walki batoryne.

Na froncie Reims—Argonne francuzi ostrzeliwali szanec nieprzyjacielskie linij pierwszej i okopy będące schronieniem rezerwy.

Na północ od Perthes, po odparciu kontrataków nieprzyjacielskich, francuzi posunęli się naprzód, zawiądnęli linij szanów na długości 200 metrów.

Na północ od Beau Sejour Niemcy użyli rozpaczliwych wysiłków, aby odebrać niewielkie umocnienie dawniej utracone. Ataki te, dokonane przez dwa bataliony, zostały odparte, przyczem przeciwnik poniósł dotkliwe straty.

W Argonnach odbywają się niewielkie potyczki, przyczem francuzi utrzymali linie swego frontu.

Pomiędzy Mozą a Mozellą dzień przeszedł spokojnie.

W Wogezech spadł śnieg obity i kilka pocisków padło w Vieuxtemps i na wyniosłość „425 metrów”.

STANOWISKO WŁOCH.

PARYŻ. (AP.) 29 bm. (11 stycz.). Poseł do parlamentu włoskiego, Pedroni, przywódca stronnictwa narodowego, oświadczył współpracownikowi gaz. „Petit Journal” że jego stronnictwo w chwili obecnej uważa za niezbędne rozpocząć wojnę przeciwko Austrii.

Posel do parlamentu włoskiego, Fera, przywódca stronnictwa radykalnego, oświadczył temuż dziennikarzowi, że Włochy nie mogą pozostać biernymi i wystąpią czynnie, gdy interesom ich bezpośrednio lub pośrednio grozić będzie niebezpieczeństwo, tymczasem chmurą groźną już zaczynają się pojawiać od strony Albanii i Turcji.

UWOLNIENIE.

Petrograd. (AP.) Pomocnik Zwierzchniego Naczelnika organizacji sanitarnych i ewakuacyjnych, general-adjutant Trepow, Najmilszowiec, na własną prośbę, został zwolniony ze stanowiska.

REWIZJA TRAKTATÓW.

Petrograd. (AP.) Urzędowo ogłoszo-

no o asygnowaniu na mocy par. 87 pr. zas. sumy 104,700 rb. na prace przygotowawcze w sprawie rewizji traktatów handlowych.

NOMINACJA.

Petrograd. (AP.) Wiceprezes kancelarii do przyjmowania piosb, Lubimow, mianowany został pomocnikiem general-gubernatora warszawskiego w dziale administracji cywilnej.

ZGON WICEMINISTRA.

Petrograd. (AP.) 29 bm. (11 stycz.). Zmarł wiceminister handlu, Han.

ZAMIAST WIZYT I POWINSZOWAŃ ŚWIĄTECZNYCH I NOWOROCZNYCH.

Jak co roku, przypominamy prenumeratom i czytelnikom naszym rubrykę ofiar na naukę języka polskiego. Zwykle przed świętami Bożego Narodzenia i Nowym Rokiem wiele osób, pragnących się uwolnić od zwyczajowych wizyt i powinszowań, nadsyłało do Administracji naszego pisma pewne kwoty (najmniej rubla). Nazwiska tych ofiarodawców ogłaszaliśmy w specjalnej rubryce ofiar „Na naukę języka polskiego, zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych”, a zebrana suma w pewnej części pokrywała koszty nauki języka ojczystego w szkołach miejscowych.

Choć wiele bardzo poważnych potrzeb kładzie dziś do ofiarności publicznej, nie możemy jednak zapominać i o tych stałych naszych potrzebach, które nawet czasu wojny muszą być zaspokajane. Otwieramy więc rubrykę, o której wyżej mowa, a nazwiska ofiarodawców, jak dawniej, będą ogłaszane bądź w miarę napływu ofiar, bądź też, stosownie do życzenia, w numerze świątecznym lub noworocznym „Kurjera Litewskiego”.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego”.

„Litwa — Koronie”. Kazimierz Czechowicz 10 rb., Feliks Kostecki 1 rb., Janina i Paweł Martyszewscy 25 rb., Sasnowiczowa 3 rb., Hipolit Świętński 2 rb., Marja Łyżka Hermanówna 10 rb., Leon Szyling 3 rb., Zosia Karpowiczówna 1 rb., Stankiewicz 2 rb., A. Banulewicz 1 rb., Aleksandrowstwo Luboińscy 5 rb., zebrane w redakcji „Jutrzenki” 22 rb., Leopoldowa Dziwniewska 5 rb., Marja br. Broel-Plater 25 rb., Bezymienie 5 rb., Edward Mackiewicz 3 rb., M. S. 1 rb., Piotrowsko Protasiewiczowie 1 rb., Helena Gnoińska 1 rb., W. Januszczyk 25 rb., W. A. 1 rb., Ziemiakiewiczowa 1 rb., Antonina Broniewiczowa 10 rb., Lucjanostwo Kojalłowiczowie 5 rb., służąca Bronisława Modzelewska 50 kop., Marja Kukiel 7 rb., od agentów stacji Wojskowy Pol. dr. żel. Wacław Brożyski 3 rb., Garbaczewski 50 kop., Brzozowski 30 kop., Wojniłowicz 50 kop., Lipnicki 50 kop., Pławowarczyk 50 kop., Bielski 50 kop.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA

Teatr Familijny R. Sztremera,

KINEMATOGRAF „LUX”

CYRK „Hippo-Palace”.

Zakład blacharski Bolesława Jarkowskiego i F. Frączaka

Wilkno, ul. Mostowa, d. Nr 21.

Konserwacja i malowanie dachów.

Drukarnia JÓZEFA ZAWADZKIEGO

W WILNIE

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzącego.

KURSY

ogrodniczo-pszczelnictwa dla mężczyzn i kobiet

Przewodnik po Litwie i Białejrusi

Rutkowski 50 kop. i Wajciniecy 30 kop., ksiądz E. Wojciechowski 50 rb., H. Łopaciński 5 rb., Antoni Moro 10 rb., S. S. Borysewiczowie 3 rb., L. B. 1 rb., Edward Kopezyński 10 rb., ksiądz N. Gintowt 25 rb., ksiądz Mieczysław Wondrak 6 rb., Stanisław Pietkiewicz 3 rb., Ignacy Panek 5 rb., Jan Powicki 6 rb., Elżbieta Snarska 100 rb., dr. L. Pietkiewicz 10 rb., Piotr Skutkiewicz 3 rb., Edward Swiechowski 5 rb. 50 kop., Żorawowicz 2 rb., Aleksander Rakozowski 6 rb., Anna Dziniryska 3 rb., A. i J. Gawscy 10 rb., S. Klimaszewski 75 rb., zamiast choinki Emilia Jasińska z Horek 25 rb., Wandza, Czesł. Hala i Karolek Mackiewiczowie 20 rb., zamiast gwiazdki i powinszowań noworocznych Zdzisław Czarnocki 5 rb., dla uczczenia 60-letniego kapłaństwa księdza Antoniego Wierzbickiego proboszcza smolańskiego B. Zanowa 3 rb., w drugą rocznicę śmierci a. p. O. limpii Świętopełskiej Józefa, Stefania i Mieczysław Obiersewy 50 rb., zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych W. Wiewiórowska 1 rb., Bronisławstwo Dawidowscy 1 rb., Adam Zarembo 5 rb., Julianostwo Jajewielowie 5 rb., K. i E. Lewarski 3 rb., Zofia i Alina Jankowskie 3 rb., Antoni Szymkiewicz 2 rb., A. Kłiszewski 3 rb., Ludwik Fuks 3 rb., ku uczczeniu a. p. Kamilli i Piotra Chomiczewskich Lucja i Zygmunt Karpowiczowie 30 rb., ku uczczeniu s. p. Adolfa Grzegorzewskiego Stanisławstwo Kwintowie 3 rb., zamiast depeszy na ślub p. Hipolita Borkiewiczowa z p. Wandą Mielniewiczówną Stanisławstwo Kwintowie 1 rb.

Dla jeńców polaków. Alfons Komar 100 rb., Kazimierz Czechowicz 5 rb., Janina i Paweł Martyszewscy 10 rb., Zofia i Alina Jankowskie 2 rb., Marja Łyżka Hermanówna 5 rb., Lucja i Zygmunt Karpowiczowie 10 rb., Aleksandrowstwo Luboińscy 5 rb., Eleonora Orłowska 10 rb., Antoni Moro 5 rb., L. B. 1 rb., Marja Słaboszewicz 10 rb., Aleksandra Słaboszewicz 3 rb., S. Klimaszewski 25 rb., zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych Felicja Baranowiczowa 5 rb., W. Barziński 5 rb., Helena i Jan Weyssenhoffowie 5 rb., Józefostwo Szukaszowie z Kroz 1 rb., R. Filipowicz 2 rb., Emil Budrewicz 5 rb., Antoni Szymkiewicz 2 rb., Gabriela i Jan Malecyc 10 rb., zamiast świątecznych bakali M. Czerska 2 rb., zamiast kwiatów na grób s. p. syna Czesława w drugą rocznicę śmierci Marja i Stanisław Kraszewscy 5 rb., Stasiak Kraszewski 1 rb., Wacław Jakubowski 1 rb., Michalina Wolska 1 rb., zamiast życzeń noworocznych Wanda Stanisławska 1 rb.

Dla zubożalej ludności polskiej Lwowa. L. B. 1 rb., Wanda Skirmunt 10 rb., Emil Budrewicz 2 rb., Janina i Paweł Martyszewscy 10 rb., Marja Łyżka Hermanówna 15 rb., Henio Niedwiedziński 2 rb., zamiast gwiazdki Tadzio i Terenia Pizani 10 rb., H. S. 1 rb., Kazimierz Hartung 3 rb., ku uczczeniu s. p. Kamilli i Piotra Chomiczewskich Lucja i Zygmunt Karpowiczowie 30 rb., Zosia Karpowiczówna 1 rb.

Dla bezdomnych dzieci polskich. (Ochronka warszawska). Zosia Karpowiczówna 1 rb., Witke Karpowicz 1 rb., Musia Budrewiczówna 1 rb., Witke, Janek i Jurek 1 rb. 50 kop., Henio Niedwiedziński 2 rb., zamiast choinki Stasia, Władzia i Kazio Borkowscy 7 rb., Antoni Szymkiewicz 2 rb., Hanka, Hela Obiezielskie i Genia Brzostowska 5 rb., Michał, Józio i Romek Uściłowiczowie 6 rb., Helena i Mieczysław Przysnecy 10 rb., Staś Jawiecki 3 rb.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA

Teatr Familijny R. Sztremera,

KINEMATOGRAF „LUX”

CYRK „Hippo-Palace”.

Zakład blacharski Bolesława Jarkowskiego i F. Frączaka

Wilkno, ul. Mostowa, d. Nr 21.

Konserwacja i malowanie dachów.

Drukarnia JÓZEFA ZAWADZKIEGO

W WILNIE

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzącego.

KURSY

ogrodniczo-pszczelnictwa dla mężczyzn i kobiet

Przewodnik po Litwie i Białejrusi

zamiast zabawek na gwiazdkę Marylka, Janek i Krysta Myszakowiczowie 15 rb., ku uczczeniu a. p. Kamilli i Piotra Chomiczewskich Lucja i Zygmunt Karpowiczowie 10 rb.

ROZMAITOSCI.

** Biblija królowej Wiktorji. Jeden z oficerów, przybyły do Petrogradu, ranny na froncie wschodnio-pruskim opowiadał współpracownikowi gaz. „Ran. Utro” o ciekawej przygodzie swojej, znalezionej przypadkowo w maj. Rominty, należącemu do ces. Wilhelma.

Dobra te, jak wiadomo, zostały oddane wojsłom władzom wojskowym. Wszelka ruchomość, przedstawiająca jakąś wartość, została skonfiskowana i przekazana do dyspozycji ministrów. Gdy batalion rosyjski zajął letnią rezydencję cesarską, oficer należący doń w kłombie przed pałacem wśród stosów bezwartościowych rupiej spozstrzegł dużą księgę, oprawioną w skórę. Na pierwszym karcie jej jest napis niemiecki: „Kochanemu wnukowi od babki Wiktorji”. Jest to wspaniałe wydanie biblii angielskiej, w bogatej oprawie, ozdobionej srebrem i złotem.

Dodatek wieczorny

„Kurjera Litewskiego”

10 NABYCIA

w Kioskach i u roznosicieli

PO 2 KOP.

Wychodzi po południu.

Za 30 kop. miesięcznie

(można wpłacać markami)

Prenumeratory „Kurjera Litewskiego”

OTRZYMUJĄ

„Dodatek wieczorny”

z odniesieniem do domu w Wilnie,

oraz z przesyłką pocztową na prowincję.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA

Teatr Familijny R. Sztremera,

KINEMATOGRAF „LUX”

CYRK „Hippo-Palace”.